Nr. 146. **We Lwowie, Piątek dnia 10. Czerwca 1870.** **Rok IX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7ej rano, wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 9. czerwca.

(Memorjał dr. Riegera. — Agitacje niemieckie.)

Z ogłoszonego w *Politik* tekstu owego osławionego memorjału dr. Riegera, pokazuje się, jak to odrazu odgadliśmy, iż *Nowa Presse* dopuściła się w tym względzie podłego oszczerstwa, podsuwając temu pismu charakter, graniczący ze zdradą stanu, a piętnujący dobrze zasłużonego swojej ojczyźnie dr. Riegera jako niezręcznego aroganta politycznego, który poważa się od siebie prywatnie frymarczyć losami narodu swojego. Ponieważ wiadomo powszechnie, że ks. Grammont, były ambasador francuzki przy dworze wiedeńskim, a obecnie francuzki minister spraw zewnętrznych i hr. Beust są zwolennikami francuzko-austrjackiego przymierza, więc przedłożył dr. Rieger ks. Grammontowi memorjał, w którym usiłował wyjaśnić francuzkiemu mężowi stanu naturę prawnopolitycznej opozycji czeskiej, aby dowieść, że tylko Austrja urządzona wedle systemu federacyjnego, dałaby gwarancje silnego i pożytecznego w europejskiej akcji aliansu. Przez niedyskrecję ks. Grammonta dostał się tekst memorjału w ręce centralistycznej kliki dawnego ministerstwa, a *Nowa Presse* wyzyskiwała go z piekielną zręcznością, aby dowieść, iż treścią owego pisma są jakieś fantasmagorje o utworzeniu niezawisłego od Austrji państwa czeskiego, złączonego równorzędnie z Moskwą. O rozbijaniu Austrji za pomocą Prusaków niema nawet mowy w memorjale, przeciwnie powiedziano w nim najwyraźniej, że wszelkie zbliżenie do Moskwy musi być dla Czechów jak najniebezpieczniejsze, bo Czesi nie byliby w możności oprzeć się rozkładowemu wpływowi germanizatorskiemu Prusaków, a co do Moskwy powiedziano, że „słowiańskie Czechy nigdy nie staną łupem Moskwy, gdyż są dumne ze swej indywidualności historycznej i swojej narodowej niezawisłości."

„Program ten (t. j. federalistyczny) — są słowa memorjału, wyłącza wszelkie groźne mięszanie się Prus i Moskwy w sprawy austrjackie, i ubezpiecza istnienie austrjackiego cesarstwa, jako państwa, położonego pośrodku między Prusami a Moskwą, co koniecznie potrzebnem jest dla utrzymania europejskiej równowagi."

W zasadzie nigdy nie byliśmy i nie jesteśmy nieprzyjaciółmi federalizmu w ogólności, a zadośćuczynienia narodowym żądaniom prawnopolitycznym Czechów w szczególności. Realne stosunki państwa w obecnej chwili są jednak tego rodzaju, że niepodobna wynaleźć sposobu, wedle którego idea federalistyczna mogłaby być natychmiast urzeczywistnioną bez obrażenia najżywotniejszych interesów bardzo ważnych czynników państwowych. Takie przewroty nie odbywają się doryweczo. Dla tego też na razie wymaga interes Polaków, aby co do federalizmu zachowali się zupełnie indyferentnie, bacząc tylko na zadośćuczynienie swoim narodowym prawom. To niepodoba się Czechom i ich przyjaciołom, którzy chcieliby, abyśmy niewiedzieć z jakiego tytułu, na co i dla czego wiązali nasze losy z losami prawnopolitycznej opozycji czeskiej, opierającej się na dokumentach pisanych, gdy my zupełnie odmiennemi drogami znaleźliśmy się w kompleksie krajów korony rakuzkiej. Pamiętając przedewszystkiem o interesach Polski, czynimy zadość naszym obowiązkom narodowym, co jednak wcale nie wyklucza naszych sympatyj dla innych krzywdzonych ludów, i dlatego z rzetelną przyjemnością konstatujemy, iż memorjał dr Riegera nie wionie tym duchem, jak to wmówić chciała w świat intrygancka *Neue Presse*. To nas szczególniej cieszy, że dr. Rieger wyraźnie mówi w swym liście do ks. Grammont, iż Czesi nie chcą liczyć na Moskwę.

Agitacja wyborcza między Niemcami wzmaga się, tj. Niemcy hałasują coraz sierdziściej. We wszystkich tych deklamacjach nie przebija się jednak rzetelny zapał dla sprawy publicznej, tak iż jeden z bardzo wpływowych dzienników wiedeńskich uważa za stosowne przestrzedz agitatorów, iż od „malowanych promieni nie dojrzała żadna jagoda," czyli innemi słowy, że drukowanemi programami Austrji nie zregenerują, jeżeli zdrowe zasady polityczne nie wsiąkną w ogół ludu, czego jednak nie widać. Komitet postępowców wiedeńskich wydał odezwę wyborczą do ludu wiejskiego tak niezręcznie wystylizowaną, iż wątpić można czy wielu zjednają dla siebie między włościanami prozelitów; praktyczniej już umieją podbijać sobie umysły ludu klerykalni, oni też po wsiach niebezpiecznym są rywalem dla liberałów niemieckich. Centraliści także nie próżnują; nowa *Presse* pisze, iż program ich z 22. maja odbywa tryumfalną wędrówkę, nietylko *über die deutschen Städte und Gauen*, ale nawet *über alle Provinzen*. Podobnoś nie jest jednak tak źle. Na owym mityngu niby słowiańsko-niemieckim, zwołanym na Szlązku przez jakieś stowarzyszenie w Opawie, nie śmieli nawet menerzy niemieccy poddać programu centralistycznego pod głosowanie, aby się nie narazić z tem na fiasko.

W Czechach włościanie niemieccy bardzo chłodno przyjmują program centralistów, pomimo rozesłania armii agitatorów podróżnych.

Rezultat zjazdu.

Na zaproszony zjazd z prowincji nie wielu przybyło, za to wypełniały salę znakomitości towarzystwa demokratycznego i z koterji mameluków głównie. Inne osoby zaproszono jedynie dla figurowania, kierujący bowiem zjazdem, ułożyli sobie cały plan i wnioski, i chcieli być pewni większości. Pokrzyżował im jednak plan ten pan Szczepański, gdy pomimo zapadłej w przeddzień w komitecie zwołującym uchwały, zaproponował, aby każde z tak zwanych stronnictw wybrało po 5 do komisji i ta komisja, aby się nad wnioskami przygotowawczego komitetu zastanawiała. Mamelucy i demokraci opierali się temu, lecz znowu skrzyżował ten plan p. Smolka i hr. Golejewski popierając wniosek Szczepańskiego. Komicznem było, gdy zaczęto się zastanawiać potem, jakie to stronnictwa mają po 5 członków wybierać. Trzy towarzystwa polityczne w Galicji są wiadome, więc członkowie tych 3 towarzystw mają stanowić trzy stronnictwa, 4te nazwano stronnictwem Ziemiałkowskiego, 5te ogłosił dr. Smolka pod nazwiskiem „stronnictwo marszałków powiatowych" a 6te zgłosiło się samo, gdy niektórzy oświadczyli, iż nie należą do żadnych z tych 5 stronnictw jako ludzie niezawiśli. A że utworzony przez p. Smolkę stronnictwo marszałków powiatowych nie dopominało się o wybór 5 członków do komisji, więc wybrało tylko 5 mniemanych stronnictw. Tem samem prawem jednak można było na tworzyć jeszcze wiele innych stronnictw. jak n. p. stronnictwo Sapiehy.

Jakiż był rezultat obrad tych komisyj? Oto przyjęli żądania Galicji, które demokraci i mamelucy sformułowali w znanym programie, a jakiemi drogami ten program przeprowadzić i jakich środków użyć, nie zgodzili się. Każde stronnictwo zachowało sobie w tym względzie swobodę działania!

Rezultat ten naprzód można było przewidzieć. Aleź nie o program w kraju naszym chodzi, lecz wspólna akcja polityczna jest dzisiaj rzeczą rozstrzygającą. Ułożenie programu wspólnego, z tem zastrzeżeniem, że są to tylko styczne punkta, a każde ze stronnictw, mianowicie federalistyczne nie odstępuje od swoich dalej idących projektów, ułożenie programu wspólnego bez obrania wspólnej drogi działania, czyli przeprowadzenia tego programu, jest czystą zabawką. Dlatego też i mamelucy, i demokraci, i dzicy, i rezolucjoniści mogli co do programu zgodzić się na jedno, wiedząc, iż to jest tylko zasada bez praktycznego skutku, teorja nikomu nie szkodząca, skoro do niczego w działaniu nie obowiązuje.

I zaprawdę nie to było głównym celem zjazdu. Program miał służyć za parawan, po za którym mogłaby się odbywać agitacja wyborcza. Mamelucy chcieli za pomocą programu, zyskać pomoc demokratów, aby przeprowadzić siebie przy wyborach, demokraci chcieli zyskać pomoc mameluków, aby swoim kandydatom wybór zapewnić, oświadczając zarazem, że to ich wcale nie zobowiąże do popierania kandydatury mameluków, gdy możność będzie samych demokratów przeprowadzić Jednym i drugim zdawało się, że im zagraża komitet centralny, który gotów ich nie popierać, więc wobec komitetu wiązali się jedni z drugimi. Ułożyli więc wspólny plan wysadzenia odrębnego komitetu. W tym jednak zamiarze stanął im na przeszkodzie najpierw skład komisyi, potem zjazd burmistrzów, przez komitet centralny z miast zwołany.

W komisji objawiły się silne głosy przeciwko zawiązaniu osobnego komitetu, zjazd zaś burmistrzów uchwalił, iż uważa istnienie jednego komitetu za konieczne, a tworzenie nowego za szkodliwe, że w razie gdyby zjazd sproszony przez pp. Smolkę, Ziemiałkowskiego i Samelsona zgodził się na to zdanie, i uznał komitet centralny, to burmistrze pozostawiają temu zjazdowi wybór 9 członka do komitetu centralnego. Na ewentualność zaś, gdyby się nie zgodził, wybrał już sam jednego członka, który zasiędzie w imieniu miast, wybierających osobnych posłów, w komitecie centralnym.

Wobec takiego stanu rzeczy komisja przyjęła połowiczny wniosek, iż uchwalony program ma się przedłożyć komitetowi centralnemu; gdy komitet ten program przyjmie, komisja uzna komitet centralny, będzie się z nim porozumiewała, w razie gdy nie uzna, ma obmyśleć dalszy plan działania. Tymczasem komitet centralny już adoptował program sejmowy jako swój, i w odezwie rozesłanej po kraju dnia 3. czerwca, którą poniżej umieszczamy, oświadczył, iż tylko tych kandydatów poselskich popierać będzie, o których będzie mieć przekonanie, iż niezłomnie wytrwają przy tych zasadach, które znalazły swój wyraz w rezolucji sejmowej. Komitet więc centralny zapewnie nie cofnie programu już przyjętego, wybrany przez burmistrzów członek zasiędzie w komitecie centralnym. a komisja. którą wysadzić ma komitet pięciu stronnictw, będzie przemyśliwała o dalszym planie działania! A jaki będzie ten plan działania, to już z tego wnosić można, że w tej komisji czyli ewentualnie w przyszłym komitecie centralnym zasiąść ma po trzech z każdego z pięciu mniemanych stronnictw, które sobie zastrzegły wolność działania na własną rękę.

W komisji utworzenie nowego komitetu centralnego najusilniej popierał p. Ziemiałkowski, oświadczając, że wobecnem położeniu rzeczy taka niezgoda jest obowiązkiem obywatelskim, najwymowniej zaś potrzebę jedności i zgody właśnie w obecnem położeniu rzeczy, dowodził p. Starkel.

Pan Ziemiałkowski, aby przekonać o potrzebie utworzenia innego komitetu centralnego, posunął się, działając w sposobie *Dziennika Polskiego*, jeszcze dalej, bo zapewniał, iż wie z dobrego źródła, że centralny komitet przedwyborczy porozumiewa się z moskalofilami, i obowiązuje się głosować na ich kandydatów, byle oni głosowali na kandydatów komitetu centralnego. Był to fałsz wierutny któremu nikt nie uwierzył, więc spodziewanego skutku nie odniósł.

Demokraci przy samym końcu postawili wprost wniosek, ażeby wybrać komitet centralny z 30 członków, lecz gdy koło krakowskie i rezolucjoniści oświadczyli, iż nie będą nad tym wnioskiem głosować, bo nie wychodzi od komisji, a przy głosowaniu okazało się, iż tylko 31 głosów było za tem — więc przewodniczący zwrócił uwagę, że bezsensem byłoby, aby 31. wybrało komitet z 30. to Dr. Smoka i demokraci zaprotestowali przeciw stronniczości przewodniczącego — i wyszli z sali.

Taki jest rezultat owego z szumem i hukiem zapowiedzianego zjazdu postępowców. Pokazało się, że trafnie widzieliśmy od pierwszej chwili, iż celem tego zjazdu jest podkopanie i sparaliżowanie komitetów centralnych. Nie udało się to pomimo dowcipnie uknutego planu. Panu Zieniałkowskiemu się zdawało, że mając do czynienia z demokratami, owładnie łatwo cały kierunek, tymczasem głównie członkowie koła politycznego z Krakowa wywrócili wszystkie te nadzieje Pożytecznych rezultatów zjazd nie wydał żadnych, bo nie zgodzono się na wspólną akcję, bo nie postawiono nawet w tym względzie kwestji jasno otwarcie jak ją dziś sytuacja rozwięła. Obecnie nie chodzi czy w nowym programie zjazdu żąda Galicja mnie lub więcej, lecz chodzi głównie o to czy sejm ma obesłać Radę państwa lub nie i w jakich okolicznościach obesłać a w jakich odmówić? W tym zawiera się dzisiejsza akcja działania i w tym względzie jedynie było potrzecznie porozumieć się na zjeździe. Cóż, kiedy mając uboczne cele na względzie i do tych celów stosując kierunek zjazdu, zaproszenie osób, skład zjazdu, zwichnięto rzecz całą i dziś osiadł zjazd na lodzie.

Przedwyborczy komitet centralny na wschodnią Galicję rozesłał dnia 3. czerwca następującą odezwę:

Centralny komitet wyborczy, mianowany przez zgromadzenie prezesów Rad powiatowych, udaje się do pana itd. z uprzejmem wezwaniem, żebyś raczył bezzwłocznie zagaić czynności przedwyborcze na obszarze tamtejszego dawnego obwodu.

W tym celu zechcesz pan zwołać niezwłocznie zgromadzenie wyborców, któreby wybrało komitet obwodowy a najpilniejszem zadaniem komitetu tego będzie wziąć inicjatywę do ustanowienia komitetów okręgowych wyborów z gmin, a gdzieby takowe z przyczyn miejscowych utworzone być nie mogły, zamianować osoby do kierowania wyborami w tych okręgach.

W myśl uchwały, zapadłej na zjeździe prezesów Rad powiatowych, podpisany komitet wzywa jednocześnie burmistrzów tych miast, które własnych posłów do sejmu wybierają, aby przedsięwzięli jak najspieszniej kroki stosowne do zawiązania komitetów miejscowych dla kierowania wyborami w tych miastach.

Podpisany komitet dopełnia obowiązku swojego dając niniejszą odezwą pierwszy popęd do rozpoczęcia przedwyborczych czynności, i oświadcza wszelką z swej strony gotowość do popierania usiłowań komitetów tak obwodowych jakoteż okręgowych. Doświadczenia, zebrane przy poprzednich wyborach, okazały dowodnie, iż taka pomoc może nie tylko czynność wyborczą w kraju w niejednym kierunku ułatwić i uprościć, ale zgoła w wielu wypadkach staje się niezbędną. Komitet jednak sądzi, iż przekraczałby granice swego powołania, gdyby sobie przywłaszczał jakąkolwiek władzę. Tak zatem jak obecnie pozostawia skład obwodowych i okręgowych komitetów, ich organizacją i oznaczenie ilości ich członków osądzeniu obwodowych zjazdów, również i w dalszym rozwoju czynności pragnie zająć stanowisko oddawania usług, pośredniczenia, i udzielania wyjaśnień, rad i wskazówek.

To stanowisko mogłoby być poczytane za błąd w kraju, rozbitym na stronnictwa polityczne, wobec wyborców zwaśnionych politycznemi spory. U nas jednakże, i to w obecnej chwili, nie możemy wątpić, iż wyborcy, miłujący kraj i pojmujący sprawy krajowe, staną wszyscy z własnego popędu przy tym programie samorządu narodowego, który krajowi przez ostatni sejm przekazanym został, i pomijając wszystkie inne względy, wyszlą do sejmu takich tylko zastępców, o których będą mieć przekonanie, iż niezłomnie wytrwają przy tych zasadach, które znalazły swój wyraz w rezolucji sejmowej.

Komitet oczekuje od Wgo pana rychłego doniesienia o skutku niniejszej odezwy, i prosi abyś pisma do komitetu adresować raczył do podpisanego przewodniczącego we Lwowie — Hotel George.

Z centralnego komitetu wyborczego.
Lwów dnia 3. czerwca 1870.
Kazimierz Grocholski, przewodniczący.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń d. 7. czerwca.

(*sk.*) Czesi zaczynają już uczuwać skutki swego monstrualnego sojuszu z feudałami. Nietylko że jak widać z wszystkiego, będzie on wkrótce ponoś kamieniem zetknięcia się młodej Czechii z starą, i rozbije te partje jeszcze bardziej, jak dotąd były — nietylko że odwraca od Czechów serca wszystkich zdrowo myślących ludzi, co dotąd byli za ugodą z nimi, choćby takowa miała być połączoną z wielkiemi ustępstwami — ale poswarzył ten niezdrowy alians jeszcze inne narodowości z Czechami, na które ci ostatni wiele pokładali nadziei. Wiadomo wam już, że czasopismo *Morawa* dowodzi morawskim deklarantom konieczności obesłania Rady państwa, i niepodobna aby w owym kraju nie znaleźli się ludzie, co w sejmie w tym duchu działać będą. Teraz znów i Szlązk odstępuje od sojuszu z Czechami, i oświadcza się uroczyście na zgromadzeniu ludowem, liczącem 6000 członków, przeciw deklaracji, przeciw „państwu czeskiemu", przeciw wspólnemu postępowaniu z Czechami — słowem, przechodzi całkowicie do obozu postępowej partji niemieckiej. Znaczenie tedy biernej opozycji Czechów wobec takiego stanu rzeczy zmniejszy się o wiele tego roku, i są politycy tu w Wiedniu, co przypisują Czechom zanadto wiele politycznego zmysłu, aby tego pojąć nie potrafili, i dłużej jeszcze trwać chcieli w swoim uporze. Mówią oni, że tak czy owak Czesi zmienią wkrótce sposób swego postępowania względem przedlitawskiego rządu. (Wątpimy; p. r.)

Dzisiejsze wieczorne dzienniki przynoszą bez wyjątku prawie zapowiedź blizkich oficjalnych zgromadzeń wyborczych, a niektóre z nich konstatują niesolidarność wiernokonstytucyjnych, brak jednolitości w ich obozie, i donosząc, że rozpadli się na tyleż partyj co liczą członków, cieszą się już naprzód łatwem nad nimi zwycięztwem. Mimo to wielu z owej koterji wejdzie napowrót do sejmów, a ztąd może i do Rady. Tak w wnętrzu Wiednia ta partja zdaje się stanowczo zyska zwycięztwo. Schindler kandyduje w Salzburgu, podlizując się klerykałom i właścicielom większych posiadłości — i kto wie czy nie potrafi ich otumanić, mimo, że temi dniami odebrał w skutek tej kandydatury od dawnych swoich wyborców dość energiczne wezwanie, żądające by zdał niezwłocznie rachunek z czynności swoich rajchsratowych, jeśli chce ratować cześć swoją...

Morawscy Niemcy z większych posiadłości postanowili *coute que coute* wybrać do sejmu — a potem i do rady br. Widmana, chcąc mu dać niejako satysfakcję za obrazę, jaką mu wyrządził ostatniemi czasy *Bürgerpack*...

Słychać, że w takim razie złożyłby minister swój urząd, mogąc krok ten słusznie motywować.

Na czwartek zapowiedziane jest oficjalne zgromadzenie wyborców IX. okręgu w „Walhalli." Postaram się być na niem i zdać wam sprawozdanie pobieżne, by was zapoznać z duchem i przebiegiem zgromadzeń podobnych tu we Wiedniu.

Dla świąt i niepogody, która od wczoraj stała się nieznośną, i przeszkodziła rozmaitym wycieczkom zaliniowym, nic a nic nowego tu nie mamy w polityce. Poczujecie tę próżnię, gdy was dojdą dzienniki z dni ostatnich. Nawet nic nie słychać o posiedzeniach nauczycieli, którzy licznie jak mówią przybyli wczoraj do Wiednia.

Podczas dni takich niepłodnych pomagają tu sobie opowiadaniem anegdot z kół politycznych. Ot jedna z nich. U baronowej K. był temi dniami wieczorek polityczny. Prócz ultramontanów i feudałów, było tam jeszcze kilku arystokratów najczystszej wody i kilku księży. Rozprawiano o polityce i zgadzano się, że nie trzeba przeszkadzać na teraz Potockiemu w jego radykalnych dążnościach. System ten sam przez się musi upaść, a potem nastąpi panowanie feudałów. Wtedy to wypada w Niższej Austrji i Styrji pozostawić instytucje liberalne, jakie dotąd tym prowincjom zostały nadane — a w innych krajach — wliczając w nie i Galicję — przywrócić dawną ustawę stanową!

Rzym d. 2. czerwca.

Δ. W tym tygodniu już się kilka odbyło jeneralnych kongregacyj, czem znudzeni infalibiliści wołają o zamknięcie nudnych i niepotrzebnych debat i zredagowanie dekretu o nieomylności papiezkiej Przeciwnicy również nic by nie mieli, aby natychmiast zamknięto posiedzenia, lecz kładą za warunek, aby kwestję nieomylności odłożyć na później. W takim stanie rzeczy obrońcy nowego dogmatu postanowili uzbroić się w cierpliwość i do ostatka wysłuchać mowców zapisanych na liście u prezydentów, a nagradzając sobie obecną stratę czasu, być jednomyślnymi przy wotowaniu dekretu.

Aby nie powracać w samo południe do domu, to jest w chwili gdzie prawie żywy ogień spada z nieba na ulice wiecznego grodu, ojcowie soboru posiedzenia swe rozpoczynają wcześniej i zgromadzają się w Bazylice watykańskiej już o godzinie 8ej rano.

Z rozrzuconych broszur po Rzymie jedna szczególniej zwraca uwagę ojców, mianowicie o „jedności fizycznej w dekretach dogmatycznych" napisana pięknym stylem francuzkim i wydrukowana w Neapolu. Ponieważ broszurę tę roznosili domownicy Msgr. Dupanloupa, i ponieważ sposób traktowania kwestji jest żywy, dowcipny, obrazowy i poetyczny, wszyscy chcą mieć biskupa orleańskiego autorem wspomnianej broszury.

Jakkolwiek kilkudziesięciu biskupów podało się do urlopów, poparłszy swe żądania świadectwem lekarzy, jednakże dotąd komisja *excusationum* ledwo kilkom udzieliła pozwolenie, innych utrzymując w błogiej nadziei otrzymania urlopu jutro, jutro. Ponieważ te złowrogie i zarazem radośne *domani* (jutro) już się od kilku tygodni powtarza, przeto zniecierpliwiony jeden z biskupów bawarskich, napisawszy z wymówkami list do papieża, bez urlopu opuścił wieczne miasto. Skutkiem tego minister policji msgr. Randi i zarazem wice-kanclerz kościoła wydał rozporządzenie do podwładnych sobie urzędników, funkcjonujących na kolei żelaznej, aby za granicę żadnego nie puszczali biskupa, który na swym paszporcie nie ma wizy właściwej władzy duchownej, t. j. prezydenta soboru.

Już niejednokrotnie pisałem wam, że *l'Univers* paryzki uważać należy za półurzędowy organ kurji rzymskiej, na poparcie zaś tego twierdzenia służyć mogą ostatnie numera pisma legitymistów francuzkich *Correspondance de Rome* i dwutygodnika jezuickiego *la Civilta Catholica*, przepełnione cytacjami z dziennika p. Veuillot'a, który odnośnie do nas tem zasługuje na uwagę, że jest przyjacielem a nawet wielbicielem księży zmartwychwstańców jako męczenników Polski i obrońców kościoła katolickiego w naszym kraju. W jednem z dzieł swoich *Les parfums de Rome* poświęcił osobny rozdział niektórym członkom tego zgromadzenia i nie mógł się ich nachwalić za misję prowadzoną między Bułgarami, między którymi nawiasem mówiąc i opierając się na świadectwie osoby, udział w tej sprawie mającej, wywarli jak najsmutniejsze wrażenie, a swemi intrygami przeciw misjonarzom, wysłanym tamże

przez propagandę, wstrzymali zupełnie ruch religijny i ostudzili w Bulgarach zapał do łączenia się z kościołem rzymskim. Ponieważ Zmartwychwstańcy popierani przez ks. Czartoryskiego i przez francuzkie stowarzyszenie *l'Oeuvre des Ecoles d'Orient* działając na swoją rękę występowali tam w imieniu Polski, samo przez się rozumie się że imie nasze w krótkim czasie zrobili nienawistnem temu pobratymczemu ludowi.

Lecz wracając do p. Ludwika Veuillot, winniśmy tu zanotować, że po wręczeniu papieżowi 100.000 fr. (o czem donosiłem w swoim czasie) przed tygodniem otrzymał od papieża własnoręczne *breve*, w którem nie tylko papież dziękuje mu za współczucie i miłość synowską ku apostolskiej stolicy, lecz chwali go, że swym dziennikiem przyczynia się wiele do rozwiązania pomyślnie kwestji nieomylności. Po wspomnionem *breve*, które już miało być ogłoszone temi dniami w *l'Universe*, pan Veuillot będzie miał bezwarunkową przewagę nad wszystkimi ultramontańskimi redaktorami we Francji, mianowicie w kwestjach Rzymu dotyczących. Utrzymują, że ks. Grammont po powrocie swym do Paryża zajmie się gorliwie kwestją rzymską, lecz nie w sposób jak jego poprzednik hr. Daru, który w zamian za dobre chęci, otrzymywał policzki. Różne chodzą w tym względzie wieści, a nawet, przebąkują nawet o wycofaniu załogi francuzkiej z terytorjum papiezkiego. Do jakiego stopnia wieści te mają związek z rzeczywistością, dziś nie umiem tego powiedzieć, jednakże mogę zapewnić was, że nie są one zupełnie bez podstawy i że sam rząd papiezki zdradza sytuacją. Chcę tu mowić o rozkazach dziennych ministra broni jen. kanclerza, który tak wojennym przemawia duchem do swych podkomendnych, jak gdyby ich już wysyłał na plac boju, dalej o ciągłym ruchu wojska na prowincji, to o patrolach po drogach publicznych i zmianach załóg. Wszystkie te manewra wojskowe mają wyłącznie cel polityczny, aby pokazać opinii publicznej i gabinetowi tuileryjskiemu, że grozi niebezpieczeństwo władzy doczesnej ze strony republikanów, i że dalsze utrzymanie załogi jest niezbędne.

Skutkiem tego, że papież nie przystąpił do międzynarodowej monetarnej konwencji nie tylko we Francji, ale także ostatniemi czasy i w Szwajcarji, rząd odmówił kursu monecie srebrnej i złotej państwa papiezkiego, jako niższej w rzeczywistej wartości od nominalnego waloru. We Francji, aby złemu zaradzić chociaż częściowo u bankiera Feliksa Collin et Comp., właściciela zakładu *Le Comptoir d'escompte de Bar-le-Duc*", urządzono kantor monety papiezkiej, który bez żadnego agio każdemu zgłaszającemu się wymienia monetę papiezką na francuzką.

Zurich d. 6. czerwca.

W poprzedniej mojej korespondencji donosiłem, iż niedawno zawiązane Towarzystwo „Moniuszko" ma zamiar urządzić ku wspólnej zabawie wieczorek muzykalny, otóż projekt ten doszedł do skutku dnia 7. maja i o nim to właśnie pokrótce chcę pomówić.

Choć to już miesiąc od owego wieczorku upłynął, toć przecież miłe jego wrażenie do tej chwili się nie zatarło. Ale bo też nadspodziewanie się powiodło; urozmaicony i dobrze wykonany program podobał się wszystkim, i każdy ze słuchaczów, których liczba do 80, dochodziła pełen zadowolenia do domu powracał. Program składał się z dwóch części zaczynających się chórem a zawierających cztery śpiewy solowe na tenor i baryton: („Pieśń o bocianie", Troszla; „Kavatina" z Trubadoura; „Król dębów" Schuberta; „Dobranoc moja dz ecino", Abta), dalej dwie sztuki na fortepian (Uwertura do Niemej z Portici i Ballada Chopina), wreszcie muzykę na skrzypcach („Legenda", Wieniawskiego), zakończyła zaś to wszystko komedja Al. hr. Fredry „Nikt mnie nie zna", która z życiem odegrana, wiele się także do uświetnienia wieczorku przyczyniła.

Bez wątpienia byłbym wcześniej i to z większemi szczegółami może o wieczorku tym nap sał, gdyby nie ta okoliczność, iż zarazem chciałem donieść o Towarzystwie uczącej się młodzieży, które właśnie w tym czasie pewne zmiany w ustawach swoich robiło. Dotąd interesa dotyczące Towarzystwa załatwiano na ogólnych zebraniach, co rozumie się nie mało czasu zabierało, teraz więc postanowiono, aby podobne sprawy załatwiał komitet składający się z siedmiu członków, to jest prezesa, sekretarza, kasjera, bibliotekarza i trzech naczelników sekcyj, i aby tem samem na posiedzeniu tylko odczytem, deklamacją i spiewem się zajmowano Dotąd na każdem zebraniu wybierano prezesa, teraz prezes jest stałym i również jak inni urzędnicy co pół roku wybieranym; teraz wprowadzono także, iż Towarzystwo dzieli się na trzy sekcje, to jest: 1) odczytów, 2) deklamacji, 3) muzyki, których zadaniem jest zapełnienie każdego wieczoru sobotniego odpowiedniemi produkcjami. Najważniejszą wszakże nowością jest to, iż Towarzystwo dobrowolnemi lecz stałemi składkami postanowiło przychodzić w pomoc niezamożnym Polakom — studentom tutejszej politechniki lub uniwersytetu, których jest dosyć, a dla których stypendja z pieniędzy z kraju przysyłanych nie wystarczają. — Nie wszyscy członkowie towarzystwa dla szczupłości własnych funduszów do składki tej należeć mogą, kto jednak może, chętnie grosz swój dorzuca, i tym sposobem powstaje pewna sumka, która regularnie co miesiąc składana, znaczną pomoc dla potrzebujących stanowić będzie.

Zmiany te obudziły w Towarzystwie większe życie, które podniosło się tem bardziej, iż w przeciągu maja liczba członków z 21 do 43 wzrosła. Aby liczbę 43 zrozumieć — pisałem bowiem pierwej, iż Polaków na politechnice jest 40 — dodać muszę, iż do towarzystwa należą także studenci uniwersytetu, i przygotowujący się do wstąpienia na kursa.

Na zakończenie jeszcze o naszych wieczorkach muzykalnych nadmienić mi wypada, a mianowicie, iż wyżej wspomniany był zarazem chwilą zwinięcia czynności towarzystwa „Moniuszko", to bowiem, także z politechników się składając, przystąpiło całe do Towarzystwa uczącej się młodzieży, gdzie nowo ustanowiono sekcja muzyki najzupełniej wymaganiom jego odpowiada. Myśl jednak urządzania podobnych zabaw pozostała, i nawet niezadługo, bo w wilię Bożego ciała wieczorek muzykalny będzie miał miejsce. — Wszakże tą razą nie chodzi już o samo bawienie się, gdyż z zabawą połączony inny cel, a mianowicie powiększenie składki stypendyjnej; kiedy więc pierwej wstęp każdemu był dozwolony, teraz na wieczorku będzie ten tylko, kto składkę dobrowolną złożywszy, bilet wejścia otrzymał. Powodzenie, jakie miał ostatni wieczorek, a przytem cel świeżo dodany, robi nam nadzieję, iż i tą razą zgromadzi znaczną liczbę rodaków naszych, a tem samem pozwoli spędzić niejedną chmurę, jaką brak najkonieczniejszych potrzeb do życia na czoło kolegów naszych sprowadził.

Z przemyskiej wystawy rolniczej.

(Dokończenie.)

Imponowały potężne bloki stearyny z drohobyckiej rafinerni nafty i fabryki stearyny pod firmą *Concordia*. Na tej podstawie wznosiły się gustownie ułożone kolumny bialutkich jak mleczne szkło świec, a we flaszkach okazy rafinad naftowych. W sąsiedztwie znajdowały się okazy rafinerni przemyskiej, mniejszej od drohobyckiej; z sanockiego przysłało także parę destylarń swoje wyroby na okaz. Nasze kopalnie nafty rozciągają się na całem Podgórzu od granic Stryjskiego obwodu do Jasielskiego; źródliska te, jakoteż pokłady wosku ziemnego mają niezmierną wartość pieniężną, bo przez kilkanaście lat odkąd istnieją te kopalnie, przyniosły one przedsiębiorcom najmniej ze trzydzieści kilka milionów zysku *brutto*. A przecież produkcja nafty chroma u nas, bo po największej części dziurawią tylko ziemię goniący ostatkami przedsiębiorcy, którzy poczytują ten interes niby za grę w loterją, surowy produkt nieracjonalnie, więc źle a kosztownie destylują, a wysokość cen frachtu ciśnie całą produkcję naftową jak zmora. Temu złemu zaradzą linie kolejowe Łupkowskie i Stryjska (na Drohobycz) jakoteż spodziewane zniżenie taryf przewozowych na kolei Karola Ludwika, ale co do pierwszych względów, tj. co się tyczy samej produkcji, to na to nic nie pomoże, jak tylko włożenie wielkich kapitałów w przedsiębiorstwo kopania nafty i wosku, jak również destylacje jej i fabrykacje stearyny. To nadałoby eksploatacji tych naturalnych skarbów naszej ziemi ruch regularniejszy, bo kierunek takiego przedsiębiorstwa musiałby być systematyczny i na rozumowych oparty zasadach. Bank krakowski nie może jednak znaleźć subskrybentów na akcje takiego przedsiębiorstwa, które niezawodnie wyższy przynosiłyby procent niż papiery, mające wyśrubowany sztucznie, bez realnej podstawy ażjo, są u nas pieniądze. Na uwagę zasługuje, co uchwali zwołany do Krakowa sejmik nafciarzy, mający przeprowadzić gruntowną dyskusję nad tym przedmiotem.

Fabry a sukna i wyrobów wełnianych p. Emila Breuera z Brzuchowic (poczta Lwów) przysłała szczególnicj dobre koce i grubsze gatunki sukien, jakoteż półsukienka, flanelki i t. p. wyroby sukiennicze. Fabryka na dobrej jest drodze. Zaczynajmy od najpierwotniejszych rodzajów fabrykacji, a postępując stopniowo do coraz wyższych szczebli dobroci wyrobów krajowych, wypierać będziemy tak krok za krokiem zalew fabrykatów obcych. To samo da się powiedzieć i o fabryce worowiny i drelichów p. Kellermana w Białej.

Wyroby fabryki zapałek p. Dydackiego we Lwowie są tanie a dobre, tak, że kto sprowadza zkądinąd zapałki, nic na tem zyskać nie może. P. Dydacki nie potrzebuje obawiać się konkurencji.

Szwarc na buty p. Kwiatkowskiego z Przemyśla ma być bardzo dobry.

Wyroby obuwia p. Gilewskiego śliczne ale trochę może za drogie, co jest całkiem naturalnym objawem tam, gdzie niema wielkiego odbytu. Ze Lwowa przywiózł obówie jeden tylko p. Sierociński — a czy p. Sierociński jest tu najlepszym szewcem, tak samo jak p. Walerjan Dworski najlepszym rękawicznikiem, nie wiemy...

P. Siękiewicz z Wysocka przywiózł cymborja swojej roboty. Rysunek ich niezły, jak się zdaje z przedstawionego okazu, ale robota mogłaby być czyściejszą.

Podkowy p. Czyżyńskiego z Krasiczyna bardzo zgrabne. Kiedy już mowa o robotach kowalskich, nie mogę przemilczeć o p. Świetlichu ze Lwowa. Okucia powozów jego roboty są tak eleganckie i gładkie, że znawcy zachwycali się tem. Są one niezawodnie tańsze jak np. wiedeńska robota, chociaż co do dobroci nie ustępują im bynajmniej.

Mączka nawozowa z kopyt zwierzęcych i klej z fabryki Zygmunta Drohojowskiego w Krukienicach są wyrobami, zasługującemi na interes, bo nadają wartość pieniężną materjałowi, który w przeciwnym razie marniałby. P. Marjan Madejski z Łuczyc przysłał mączkę nawozową z gipsu. Parkiety hr. Drohojowskiego zalecają się mocną robotą.

Spirytusowe okazy nadesłali: Pierwsze gal. Stowarzyszenie akcyjne rektyfikacji i wywozu spirytusu, mające swą rafinernię w Czerniowcach, rafinernia p. Smarzewskiego w Przemyślu, hr. Kazimierz Drohojowski z Bolanowic likiery, i jakaś ajencja zagranicznych fabryk likierów z Białej. Rafinernie nasze mają wielką przyszłość przed sobą, a pożytki, jakie one przynieść mogą właścicielom gorzelń, są tak bezpośrednie, że pisać o korzystności tego interesu znaczyłoby nosić wodę do studni. A przecież i na to brak kapitałów obrotowych.

P. Baczewski i Mikolasch nie przysłali **nic — nie chcieli może profanować swych** wyrobów na biednej wystawie krajowej po gościnie paryskiej. A przecież wódki ich nie kupuje Paryż, więc ci co kupują mają prawo wiedzieć jaki ich wyrób. Fabryki hr. Alfreda Potockiego nie były także reprezentowane.

Wtajemniczeni w zakulisowe wypadeczki przemyskiej wystawy opowiadają o komicznych zajściach wystawców z komisją sędziów, z powodu różnic w zapatrywaniu się na kwestję, jak się używa alkoholometr Trallesa i czy w ogóle narzędzie tego rodzaju może przydać się na coś przy ocenianiu spirytualiów?...

Piwo z browaru p. Dąbskiego w Wojniczu nie ustępuje najlepszemu nawet z wiedeńskich browarów, czego najlepszym dowodem jest okoliczność, iż nie ma nawet podobnoś roku jak ten browar wszedł w ruch, a teraz ma być ilość fabrykatu podwojoną. Krasiczyńskie piwo także doskonałe, ale lepszem jeszcze będzie zapewne wyrób z założonego tam na wielką skalę nowego browaru. Jestto bowiem aksiomatem u browarników, iż czem większy browar, tem lepsze piwo. I jedno i drugie piwo zostało wyszczególnione medalem, wojnickie srebrnym, krasiczyńskie bronzowym.

Dom zleceń rolników br. Antoniego Gostkowskiego, przywiózł mnóstwo okazów produkcji Bukowińskiej. Rzutnością swoją rozniecił tam właściciel tej pożytecznej instytucji wiele ruchu produktywnego i handlowego.

Medal srebrny otrzymał także ks. Adam Sapieha za wino krajowe z Bilcza około Horodenki. Ma ono smak mniej więcej środek trzymający między francuzkiemi winami a austrjackiemi. Na nachylonych ku wschodowi stokach Karpat wzięto się teraz gorliwie do uprawy winogradu.

Ważną rzeczą pod względem ekonomicznym jest dążenie do rozbudzenia u mas włościan popędu do zarobkowania przemysłowego, przyzwyczajając ich do hurtownego przerabiania surowych płodów, jakie znajdują się w poblizkiej okolicy. Piękny tego przykład daje ludność Krasiczyńska. Pudełka ich roboty, skrzynie, taczki, niecki, łopaty, łyżki, kołotewki, terlice, meble ogrodowe (z korą) i t. p. wyroby zwracały powszechną uwagę.

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Przedwczoraj św. Medard wystąpił z powietrzem bardzo zmiennem, chcąc widocznie dogodzić i tym, którzy pragną pogody, i tym co się obejść nie mogą bez deszczu. A wiadomo, iż od humoru tego świętego zawisła pogoda 40 dni po nim następujących. Tym razem więc deszcz i pogoda naprzemian uprzyjemniać nam będą bieżące dni, dopóki coś innego pod tym względem postanowionem nie będzie w niebie

Pozwalamy sobie jednak tę tylko prośbę do Jego Niebieskości św. patrona pogody ażeby, kiedy już koniecznie w tym czterdziestodniowym okresie nastąpić mają dni słotne, jeśli to być może takowe przypadały zawsze w dni powszednie, zostawiając niedziele i święta wyłącznemu panowaniu słońca i błękitu.

Mamy bowiem wiele zaległości wycieczkowych z maja, których wyrzec się nie możemy dla niczyjej miłości, a już na tę niedzielę, jak wczoraj donosiliśmy, ułożoną jest wycieczka młodzieży handlowej. Co do tej wycieczki dodać możemy to jeszcze, że odbędzie się ona na obszernej łące między rogatką Zieloną a folwarkiem Snopkowskim, takzwanej Lewandowszczyźnie.

Z ogłoszeń dowiadujemy się, że wystawa obrazów zamkniętą będzie już w tę niedzielę, 12. b. m. Mamy więc jeszcze tylko trzy dni do jej zwidzenia. Dyrekcja powinna jednak choćby o tydzień jeszcze odroczyć termin jej zamknięcia, gdyż właśnie w ostatnich dniach wystawa stała się ciekawszą przez wiele nowonadesłanych obrazów celniejszych artystów warszawskich. A może też zachodzą względy, które nie pozwolą dyrekcji przedłużyć wystawy; dobrze więc zrobi każdy ciekawy, jeśli nie spuszczając się na prolongatę, w tych dniach ją odwidzi.

Przed kilkoma dniami, nieujęci dotąd złodzieje, popełnili w nocy zuchwałą kradzież w karczmie na Wulce. Szkoda wynosi kilkadziesiąt złr. — Onegdaj zaś, w jasny dzień na rynku, żydek porządnie ubrany wyrwał z ręki jakiejś przechodzącej pani torebkę z 50 złr. Za uciekającym puściły się w pogoń panie przekupki i dopadły go rzeczywiście po krótkim wyścigu. Schwytanego wyszturchano potężnie i odprowadzono do ratusza. Świadkowie zajścia, izraelici, z twarzą oddającą obywatelskie pojęcie o prawie własności, zachowali się biernie nawet wobec doraźnej kary, wymierzonej złodziejowi przez panie przekupki.

Ciekawą będzie dla Lwowian wiadomość, o której przypadkiem dowiedziała się Europa z dziennika, wychodzącego aż na Antypodach lwowskich, iż tu, we Lwowie, w pośród nas, mamy męża, który będąc wielkim, bardzo wielkim, umiał tak doskonale ukryć przed nami swój talent i zasługę, iż jako żywo nikt dotąd nie podejrzywał go nawet o taką wyniosłość ducha. Owszem, mąż ten znany był nam dotychczas z przymiotów bardzo skromnych, jakiemi nazwać się godzi popęd człowieka do przedsiębrania rozmaitych wydawnictw literackich, spacerowo-kolejowych, lub autorstwo stowarzyszenia jak „Orzeł biały" lwowski itd. Ale oto co się dowiadujemy nagle z *Czasu*:

Doszedł nas Nr. 7 dziennika wychodzącego w Washingtonie (powiat Franklin) w kraju Missouri w Stanach Zjednoczonych, pod napisem *Orzeł Polski* Redakcja nie jest jak się zdaje zaopatrywaną w materjały zdrowe z ojczyzny, lubo najlepszemi ożywiona chęciami. Oderwana od związków z Polską, nie daje rodakom swoim w Ameryce regularnych wiadomości o kraju w formie streszczonej, jakby wypadało dla pisma w rzadkich przedziałach czasu wychodzącego, a natomiast wystawioną jest przez łatwowierność na prawdziwie amerykański *humbug*. Takim humbugiem jest list ze Lwowa, mieszczący w sobie początek żywota pana Jana Osieckiego, którego imie wielkiemi głoskami wydrukowano na czele artykułu. Zaczyna się on tak: „Do rzędu ludzi, któryy dla kraju naszego niepożyte położyli zasługi, a mimo najnieprzychylniejszych okoliczności bez przerwy i niezmordowanie pracują dla dobra ojczyzny, policzyć nam wypada Jana Osieckiego." Pan Osiecki zaczyna być tam wielkim człowiekiem mając lat 16. „W r. 1846 Osiecki był jednym z tej małej liczby, którzy ocaleli." I tak dalej w tym samym tonie. Zapewne jakiś bardzo blizki a niezręczny przyjaciel p. Osieckiego, — bo któż obcy mógłby wiedzieć, gdzie on się rodził i w którym roku, albo g d z i e s i ę u c z y ł — chcąc go podać w śmieszność, udrapował go w płaszcz bohatera i tak udrapowanego postawił na piedestale w ubogiej a naiwnej kolonii polskiej we Franklin-County. Nie godzi się tak szydzić sobie z biednych wygnańców, którzy biorą za szczerą prawdę, co im z ojczyzny przychodzi.

— **Strike** dorożkarzy. Wczoraj już słyszeliśmy groźby, że panowie dorożkarze zrobili zmowę i dzisiaj żaden nie pojawi się na placu z powodu, iż nie chcą przyjąć wyznaczonej świeżo taryfy. Wątpimy, aby się to udało, bo ztąd nie wynikłaby szkoda dla publiczności, lecz dla nich samych.

— **Orzeł Biały w Krakowie.** Odwidziny Orła Białego i gości ze Szlązka w Krakowie opisuje *Czas* jak następuje: Według ogłoszonego programu, o godz 5ej rano w pierwszy dzień Świąt straż ochotnicza ogniowa wyruszyła z muzyką wielicką i chorągwią, obszedłszy wprzódy rynek, na dworzec kolei żelaznej dla przyjęcia gości ze Lwowa, których oczekiwał komitet. Przybyło około 400 osób, z których 120 członków Towarzystwa gimnastycznego „Orzeł biały" w białych czapkach, granatowych kurtkach i wysokich butach, z chorągwią czerwoną, na której wyszyty orzeł biały, i z własną muzyką. Powitał gości p. Chmurski, dziękując Lwowianom, że przyjęli zaproszenie. Z dworca cały orszak gości i gospodarzy poprzedzony strażą ogniową ochotniczą przy odgłosie to jednej to drugiej muzyki udał się do miasta i zebrał się pod nowym ratuszem, skąd rozprowadzano gości po wyznaczonych im kwaterach. Pociąg, którym oczekiwano przed godziną 10tą gości z Wielkopolski i Szląska pruskiego, opóźnił się o parę godzin; zebrani więc dla powitania ich gospodarze wraz z Lwowianami udali się o godz 11tej na zamek, skąd po nabożeństwie wrócono na dworzec kolei, lecz oczekiwani goście nie przybyli Piękna pogoda po parodniowym deszczu ściągnęła na plantacje i ku dworcowi kolei żelaznej mnóstwo publiczności, i tam umawiano się na popołudnie do ogrodu Strzeleckiego.

Atoli ulewny deszcz przeszkodził licznemu zebraniu się pod gołem niebem. Znaleźli się więc na strzelnicy tylko goście, i to nie wszyscy, oraz obowiązani do podejmowania ich gospodarze, tudzież nieco innych osób. Próbowano zabawić się tańcem, wszelako brakowało płci pięknej, aby taniec mógł się ożywić. Przed wieczorem przybyło paręset gości z Szląska austrjackiego, po największej części włościan, nieco obywateli małomiejskich i księży, braci od sześciu przeszło wieków oderwanych od ojczyzny, a jednak wiernych jej miłością, językiem i sercem.

Po wprowadzeniu ich na strzelnicę, powitał gości szląskich hr. Mieczysław Dzieduszycki odczytanym wierszem. Zasiadło potem całe towarzystwo u stołu i tam p. Chmurski wniósł toast w krótkich słowach, którego treścią było: kochajmy się, łączmy się, postępujmy; dr. Samelson wniósł zdrowie Szlązaków. Odpowiedział mu włościanin szląski p. Glajcar mniej więcej w tych wyrazach:

Krakowiacy! Przyjechaliśmy na zaproszenie wasze, żeby wam oddać bracia należne odwiedziny, i zarazem, żeby na tym wspólnym zjeździe naszym utrwalić węzeł miłości i zgody, który powinien nas łączyć, nas dzieci całej Polski! Przybywamy powiedzieć Wam, że ani okoliczności polityczne, ani gran[illegible]kiemi nas rozdzielono, ani od najdawniejszych czasów kierunek naszego wychowania nie potrafiły w nas zabić, a choćby też osłabić uczuć prawdziwie polskich. Wyciągamy więc do was rękę jako prawdziwi Polacy, jako Wasi bracia. Jesteśmy co prawda w większej liczbie tylko wieśniakami, ale jesteśmy krew z krwi waszej, kość z kości waszej, gotowi każdej chwili dowieść, że uczucia nasze i wasze są jedne. Tak więc bracia podajmy sobie bratnie dłonie; idźmy zawsze naprzód w miłości naszego kraju, w coraz silniejszym zastępie, a wtedy żadna siła nieprzyjaciół nie potrafi nas pokonać!

Piękną mowę obywatela szląskiego przyjęto hucznemi oklaskami a muzyka zagrzmiała: „Jeszcze Polska nie zginęła." Mowę tę podnieść nam wypada zarówno dla jej ducha i treści, jak niemniej dla jej formy, bo miała ona tę miarę wyrażeń i ten dobór wysłowień, które gorącości uczucia w niej objawionego nie zamykały w próżnej frazeologii, lecz owszem podnosiły do wysokości oratorskiej. W tym kierunku zabierali następnie głos pp. Dworski, Osiecki i wielu innych. W imieniu młodzieży akademickiej przemówił p. Filasiewicz.

Wczoraj rano goście lwowscy i szląscy zwiedzali pamiątki i osobliwości Krakowa, jako to: katedrę, skarbiec, groby królewskie, bibliotekę jagiellońską itp. Po południu o godzinie 2ej wyruszono z muzyką towarzystwa lwowskiego „Orzeł" na kopiec Kościuszki, a stamtąd na Wolę, gdzie bawiono się bardzo ochoczo do wieczora. Przed samym powrotem wójt z Woli Justowskiej dziękował z rozrzewnieniem gościom przybyłym ze Lwowa i Szląska za odwiedziny, na co odpowiedział w krótkich słowach p. Cięciała w imieniu Szlązaków, a p. Milerowicz w imieniu Lwowian, wyrażając nadzieję, że wkrótce może Lwowianie przywitają w stolicy ruskiej braci z Szlązka, Krakowa i Poznania, oraz życzenie, aby ziomkowie z za kordonu mogli wkrótce brać udział w tych braterskich odwiedzinach. Na **błoniach wzdłuż całej drogi gorzały beczki** smolne, na wałach zaś spalono ognie sztuczne, gdzie także jaśniało przeźrocze składające się z herbu miasta Krakowa, a po nad nim w środku napis „Postęp," po bokach zaś „kochajmy się" i „łączmy się." Na błoniach zebrało się kilka tysięcy widzów, około północy wrócono do miasta.

Dziś w południe wielka wycieczka do Wieliczki.

— **Konkurs.** Rada szkolna krajowa uzyskawszy z funduszów krajowych kwotę 2000 złr. do rozporządzenia, postanowiła wysłać czterech nauczycieli do najcelniejszych seminarjów nauczycielskich w Prusiech, Saksonii Bawarji i Szwajcarji

Nastręczając na tej drodze nauczycielom krajowym sposobność dokładnego zbadania zagranicznych zakładów nauczycielskich, tak pod względem ich wewnętrznego urządzenia, zakresu i rozkładu nauk, jako też metody i praktycznego jej zastosowania, pragnęłaby Rada szkolna krajowa pomnożyć liczbę specjalnie w tym kierunku ukształconych nauczycieli, których wiedzę i doświadczenie, nabyte praktyką w seminarjach najcelniejszych, mogłaby przy urządzeniu seminarjów krajowych z korzyścią dla kraju spożytkować.

W tym celu zwraca się Rada szkolna krajowa do nauczycieli szkół ludowych i średnich, niemniej do nauczycieli prywatnych i wzywa tych, którzy by, powodowani zamiłowaniem stanu nauczycielskiego, mieli chęć we wskazanym kierunku wiedzę swą wzbogacić, aby swe podania wnieść zechcieli bezpośrednio do Rady szkolnej krajowej najdalej do 31. lipca b. r.

Wybrani przez Radę szkolną krajową będą mieli obowiązek:

a) udać się do mającego im później wskazać się seminarjum, pozostać tam przez cały najbliższy kurs zimowy i oddawać się naukom i pracy wedle szczegółowych skazówek, które im przed wyjazdem będą udzielone;

b) za powrotem do kraju złożyć Radzie szkolnej krajowej w jak najkrótszym czasie dokładny raport pismienny z swych czynności i spostrzeżeń.

Dla każdego z wysłać się mających wyznaczy Rada szkolna krajowa kwotę wystarczającą na pokrycie kosztów podróży i przyzwoitego utrzymania w miejscu na przeciąg całego kursu. — Nauczycielom, mającym posadę w szkołach publicznych, udzieli urlopu na czas ich pobytu za granicą.

Zgłaszający się w powyższym celu, powinien skreślić w podaniu swoje curriculum vitae, wykazać szczegółowo i o ile możności poprzeć świadectwami, jak długo i w jakich zakładach pełnił obowiązki nauczycielskie, dołączyć nareszcie świadectwa swej naukowej kwalifikacji.

Z Rady szkolnej krajowej.

Lwów dnia 1. czerwca 1870.

— **Urząd gminny miasta Białej** jest zapewne ostatnim urzędem gminnym w Galicji, który jeszcze nie mógł zapomnieć języka niemieckiego. A że nie zapomniał takowego, świadczy pieczęć na liście tej autonomicznej władzy z dnia 3. bm., przysłanym do Lwowa. Gustownie wykonana pieczęć ta brzmi: *Gemeindeamt der Stadt Biała*. Znajduje się w biurku kronikarza.

— **Na stacji kolejowej w Boguminie,** jak się dowiaduje *Czas*, dnia 30. maja przyczepiono do pociągu towarowego kolei północnej dwa wozy naładowane saletrą chilijską czerwoną w workach, przeznaczoną do dóbr hr. Larisza w Piotrowicach. Saletra ta była deklarowaną jako nawóz sztuczny bez wzmianki o jej palności. Między Boguminem, a Piotrowicami ujrzano z jednego z tych dwóch wozów wydobywający się dym. Zatrzymano pociąg i przekonano się, że wóz ten się pali. Odczepiono go; a że polewanie wodą okazało się być jeszcze szkodliwszem, przeto starano się przytłumić tlący się ogień piaskiem. Saletra zwęgliła nawet kilka progów kolei i musiano wstawić nowe zanim następny pociąg nadszedł.

— **Stryj** dnia 2. czerwca 1870 Do tej chwili wyczekiwałem rozstrzygnięcia protestu zaniesionego przez świętojurców przeciw rezultatowi wyborów do Rady miejskiej, mając zamiar skreślić cały stan rzeczy, jaki tu rzeczywiście zachodził. Tymczasem akt wyborczy wraz z protestem zalegają szczęśliwie biura namiestnicze, a zaskoczyły nas nowe wybory posła sejmowego, które obecnie jako sprawa nader ważna całą naszą uwagę skupiają. Nie wiem, czy, kiedy, i o ile zdobędzie się u nas stronnictwo narodowe, a właściwie wybitniejsi przedstawiciele nasi do dania znaku życia, wszelako jest pewnem, iż stronnictwo przeciwne skrzętnie ruszać się poczyna, ażeby przeprowadzić posła po swej myśli.

Jak energiczną nasza autonomia, a szczególnie nasz Wydział powiatowy, świadczy następujące zdarzenie: Ostatniemi czasy *Dziennik Lwowski* podał kłamliwą korespondencję ze Stryja, dotyczącą jakiegoś służącego, którego niewyleczonego ze szpitalu wypuszczono. Wydział powiatowy jednym tchem wybrał komisję do zbadania faktu, ale też i na tem stanęło. Komisji dotąd nikt nie widział, a o badaniu dotychczas ani mowy nie było. Jakkolwiek każdy u nas zanadto dobrze przekonany, że szpital nasz pod każdym względem należy do rzędu najpierwszych w kraju, co jedynie sumiennej i niezmordowanej pracy lekarza miejskiego T. zawdzięczać mamy, toć ta okoliczność nie upoważnia komisji wydziałowej do bezczynności, chodzi bowiem bezsprzecznie o rzecz ważną; albo zaszły w istocie niewłaściwości, więc takowe raz na zawsze usunąć należy, albo okaże się przeciwnie, a wówczas należy ratować honor zasłużonego człowieka przeciw złośliwej i tendencyjnej napaści.

Wyciąg z protokołu posiedzenia komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego dnia 23. kwietnia 1870. Przewodniczy: Prezes Towarzystwa. Obecni: Wiceprezes, tudzież członkowie komitetu pp. Henryk Strzelecki, Józef Pajączkowski, dr. Eligiusz Białoskórski, Edward hr. Dzieduszycki, Jan Breuer, Walerjan Podlewski, dr. Feliks Strzelecki, Cezary Haller i dr. Kazimierz Chłędowski.

I. Na wniosek komisji subwencyjnej (ref. p. Haller) uchwalił komitet przedłożyć **ministerstwu roln. następujące** wnioski, co do

udzielić się mających subwencyj z funduszów państwa na r. 1870.

a) Z działu „nauki gospodarstwa wiejskiego" 11.600 złr., z tych na pokrycie deficytu szkoły Dublańskiej po koniec czerwca 1870 r. 4000 złr., na koszta kursu rolniczego, mającego się urządzić w myśl projektu ministerstwa rolnictwa 6000 złr., na koszta kursu leśnictwa przy akademii technicznej we Lwowie . . . 1600 złr.

b) na statystykę zbiorów . . . 6000 złr.

c) na osuszanie i nawodnianie, a mianowicie: na stypendja dla dwóch techników chcących się wydoskonalić w tym zawodzie, tudzież na urządzenie szopy, szlamarki i pieców do fabryki rur drenowych w Dublanach razem . . . 3500 złr.

d) na subwencję dla wzorowych gospodarstw . . . 1500 złr

e) na zakupno ulepszonych maszyn i narzędzi rolniczych . . . 1000 złr.

f) na zaprowadzenie gnojarń i na próbę z sztucznemi pognojami . . 1600 złr.

g) na zakupno nasion . . 500 „

h) na cele ogrodniczo-sadownicze 6000 „

i) na podniesienie uprawy lnu 5000 „ z czego wypada na uprawę lnu 4000 złr. a na stypendja 1000 złr.;

k) na podniesienie chowu bydła 7200 złr.

l) na wprowadzenie rejestrów bydła 500 „

m) na podniesienie gospodarstwa mlecznego . . . 1000 złr.

n) na owczarstwo . . 6140 „

o) na sztuczny chów ryb w myśl projektu p. Lindesa dla Dublan . . 3000 złr.

p) na pszczelnictwo . . 1000 „

Ogółem . . 55.540 „

Prócz tego w osobnem podaniu postanowiono udać się do ministerstwa rolnictwa o przyznaną już w zeszłym roku subwencję w kwocie 10.000 złr., tudzież o dodatkową subwencję na budowle dublańskie rubryki Iszej w kwocie 4000 złr. (D. n.)

— **Od Administracji.** Ponieważ numera *Gazety Narodowej* z 1go i 2go czerwca b. r. już wyszły nam zupełnie, przeto upraszamy tych szanownych przedpłacicieli, którzy dopiero wczoraj i dziś nadesłali prenumeratę od 1. czerwca b. r. o wybaczenie, iż im tych numerów już przesłać nie możemy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 8. czerwca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1532, węgierskich 456, z innych prowincyj 147. Targ był zaraz zrana ożywionym, płacono za galicyjskie, liche woły 31.50, lepsze 32—32.50. Do godziny 11tej wysprzedano wszystkie.

J. Krzysztofowicz,
Caffé Stierböck, Leopoldstadt.

(G.) **Tarnopol** dnia 4. czerwca. (Sprawozdanie tygodniowe filii banku hipotecznego w Tarnopolu.) Czas dżdżysty i wciąż chłodny. Oziminy i zboża jare dobrze się przedstawiają, tylko rzepaki we wielu miejscach skutkiem ostatniego zimna ucierpiały. Fracht do Złoczowa 45 c. od korca stanął.

Handel zbożowy objawiał w tym tygodniu z powodu niepokojących wiadomości o stanie ozimizny, szczególnie zaś żyta we Francji, w prowincjach nadreńskich i Niemczech północnych nie mało ruchu i życia, a mimo nadchodzących świąt zawierano rzezo interesa, tudzież eksportowano znakomite ilości żyta do Szlązka i Saksonii. Obok tego także pszenica doznawała troskliwszego popytu, głównie w celnem ziarnie aż do Brukseli. Rzepak zimowy z odstawą w miesiącach jesiennych znajduje chętnych odbiorców po wysokich cenach od 12—13 złr. za 150 funtów.

Zboże jare przeważnie owsa i hreczki na wywóz do Szlązka i Czech kupowanej, mało zwracało uwagi. Płacono za korzec pszenicy wyborowej 7 70 do 8 złr., średniej 6.80—7.10, pośledniej 6.40 6.70 za 170 funtów; żyta dworskiego 3.65—4 złr., włościańskiego 3.35—3.50 za 160 fnt.; jęczmienia 3.50—4 złr. za 150 f., grochu białego 3.75—4.0 za 180 f., hreczki 3.50—4 za 140 f., konopi czesanych cetnar 17—18 złr., nieczesanych 11—12 złr., koniczy czerwonej 180 fnt. 30—33 złr. Okowitą interes słaby, li do potrzeb konsumcji zastosowany. Niektóre tylko partje wywieziono w strony Dukli i Przemyśla; płacą za wiadro o 80% Trall i 41 miar 13½ złr.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był na dniu 30 kwietnia b. r. 5,390.987 złr. 54 c. Od 1 do 31 maja br. włożyło 1741 stron 231.351 złr. 30 c., zwrócono 1325 stronom 188.588 złr. 31 c., przybyło 45.762 złr. 99 c. Zatem na dniu 31. maja b r. był ogół wkładek 5,384.844 złr. 53 c.

Zjazd „postępowców".

2. posiedzenie d. 8. czerwca popołudniu.

Uzupełniamy wczorajsze nasze sprawozdanie. Łubiński prosi Smolkę o wytłumaczenie, czy podpis jego na zaproszeniu był prawnie umieszczony, bo po porannej przemowie Smolki wielu wątpi o tem. (Odpowiedź Smolki jużeśmy podali). Następnie Romanowicz treściwie i jasno zdaje sprawę w imieniu komisji, wysadzonej do zbadania programu, przedstawia cel zjazdu, motywuje każdy punkt "programu". O dodatku do punktu 2. powiada, że ztąd powstał, iż za mało miała komisja czasu do specjalizowania punktu 3. (wyliczenie żądań autonomicznych). Wprawdzie większość 12 przeciw 11 przyjęła cały punkt 3., ale wobec tak znacznej mniejszości uchwalono raczej zgodzić się na wybranie osobnej komisji *ad hoc*, niż dać powód do secesji. Nie podał tylko, z jakiego powodu powstała owa mniejszość. Wnosi o przyjęcie uchwały komisji, którą podaliśmy wczoraj.

Przew. gratuluje komisji do tego rezultatu, iż mimo swej różnorodności, okazała uczucie całości i poświęcenie dla niej osobistości. Otwiera specjalną dyskusję.

Smolka. Właściwie to o czem wypadałoby mi mówić odnosi się do p. II., ale może lepiej będzie, jeżeli mój wniosek dzisiaj postawię. Może szanowne zgromadzenie zechce się zaraz nad nim zastanowić, a może zaś odeszle go do komisji, której referent zdając sprawę o tych punktach, mógłby także o moim wniosku swoje zdanie wypowiedzieć. Mojem zdaniem jest, i stawiam nawet ten wniosek, ażeby to, co nam tu dziś przedstawionem było, przyjętem zostało *en bloc*. Jak już wspominałem, nie kładę wielkiej wartości na to, co w tym programie wypowiedziano. Panowie znacie może i moje zapatrywanie Przez trzy lata, w sejmie nawet, nigdy wielkiej wartości na programy nie kładłem, utrzymując zawsze, że na nic się nie przydadzą, bo czy wiele, czy mniej żądać będziemy, nigdy nic nie otrzymamy, a to tak długo, jak długo nie zgodzimy się na pewny sposób postępywania, którym sprowadzimy to co rezolucja zawiera, a może i więcej. Tak samo i dzisiaj to, co ja żądam, jest w tym programie objęte i może zadowolnić obywateli. Jest tam rzeczywiście pewna odrębność, samorząd kraju i zdaje mi się, iż w ogólności jest ułożony w postępowym kierunku w każdym względzie. Więc jak mówię, możnaby to uważać za minimum żądań kraju. Ale mnie teraz idzie o to, ażeby dać wyobrażenie jaką drogą dójść do tego, co my żądamy, i to jest główną rzeczą; bo czy my tutaj wypowiemy, czy mniej lub więcej żądać będziemy odrębności, to zdaniem mojem nie uzyskamy nic, jeżeli pójdziemy fałszywą drogą, a możemy wszystko uzyskać, jeżeli się chwycimy właściwej drogi, t. j. jeżeli sobie niejako sami weźmiemy i nadamy. Ażeby krótko powiedzieć, jakiej drogi trzymać się mamy, powiem, iż trzymać się należy opozycji prawno państwowej. Jeżeli się odłączymy od opozycji prawno-państwowej i do Rady państwa pójdziemy, ażeby sobie tam odrębny samorząd wywalczyć, to znowu nic nie wywalczymy

Przez trzy lata w sejmie wypowiadałem w tym względzie moje przekonanie, że od Rady państwa niczego spodziewać się nie można, ale zawsze przedstawiano z drugiej strony, że mogą nadejść przyjazne okoliczności. Raz, że tam p. Benst, drugi raz, że ktoś inny coś obiecał; rachowano na jakieś kombinacje, na sprzyjające chwile, że teraz już niezawodnie coś uzyskamy. Ja zaś stanowczo zawsze twierdziłem, że nic nie uzyskamy, jeżeli do Rady państwa wyszlemy a wszystko znowu uzyskać możemy, jeżeli tam nie pójdziemy, bo żadne ministerstwo, ani żadna Rada państwa przy nieobesłaniu naszej delegacji utrzymać się nie może, ponieważ wtenczas wszystkie inne narodowości wystąpią.

Oświadczyły one od dawna największą niechęć ku delegacji naszej dla tego, że tam siedzi i czeka, i z tego powodu, że wystąpić nie chcieli zawsze im wyrzuty czynili.

Mojem przekonaniem delegacja polska winna, że krizys już przed 3 laty nie wybuchła; dzisiaj bylibyśmy już daleko dalej zaszli, tylko bowiem obesłanie Rady państwa przez delegację polską umożliwia utrzymanie tego potwornego systemu.

Pomimo ustawy o wyborach z konieczności, każda Rada państwa i każde ministerstwo runąć musi, ponieważ świat ma oczy otwarte, i nic im wybory z konieczności nie pomogą; każdy wie i będzie wiedział, że to jest tylko fikcja, a nic zadowolenie. Taka lepianka żadnej siły wywrzeć nie może, jeżeli narodowości i składowe części zadowolone nie zostaną. Od nas zależy, czy chcemy lub nie, zmiany; a zmienimy cały obecny stan rzeczy, jeżeli się trzymać będziemy opozycji prawno-państwowej. Ponieważ w opozycji dominuje polityka czeska, i stanowi całą oś dzisiejszego zachowania się Czechów, przeto mojem zdaniem wypada nam iść z polityką czeską, ponieważ z nią łączy się polityka innych narodowości. Gdy Czesi nie pójdą do Rady państwa, nie pójdzie i Morawa, nie pójdzie Tyrol, nie pójdą Południowcy, a przynajmniej większa część Południowców.

Cóż wtedy nastąpi? nastąpi to, że z Rady państwa pozostanie tylko kadłub, pozbawiony najważniejszych członków. Nie idzie o formalne istnienie. Jak sam hr. Potocki powiedział i motywował przy dekrecie rozwiązującym Radę państwa i sejmy, nie idzie o formalność, tylko o materjalną powagę i znaczenie. Takiego materjalnego znaczenia i powagi żądaniom naszym nadać nie zdołamy, jeżeli wszystkie kraje nie sprowadzimy do opozycji, jeżeli się tej opozycji trzymać nie będziemy. Wtedy my sami zetkniemy się z Niemcami w Radzie państwa, z nimi będziemy radzić i kontumacjować inne narody. Czy im to na dobre wyjdzie? wątpię. Dla zwabienia nas do Rady państwa może znowu rzucą jakąś obiecankę, jakieś przyrzeczenie, które zadowolić nie mogą, a gdyby i więcej dano, to tem spór państwowy nie jest załatwiony, i rzecz na lepsze się nie zmieni, ponieważ wtedy inne narodowości tem zacięciej wystąpią przeciw całości, ponieważ będą wiedzieli, że nam zarzucają dlatego, abyśmy pomagali kontumacjować inne narody. Dojdziemy tylko do ustroju zadawalniającego wszystkie narodowości, jeżeli trzymać się będziemy opozycji narodowo-państwowej. Prawdą jest, że z kim obcujesz, takim się stajesz. Powiadają, z drogi konstytucyjnej ustąpić nie można, nie wiem kogo to zadowolni, gdyby tak się stało. Jeżeli państwo ma się rozlecić, to się rozleci choćby po wszelkiej formie konstytucyjnej. Kto ma dobrą wolę i chce rzeczywiście zmienić warunki konstytucji, to może nagiąć tak, że ten krok stanie się na drodze konstytucyjnej. Nawet było już wszystko ułożone i rzeczywiście w ten sposób załatwione być mogło; dzisiejszy gabinet niedołężny wszystko zepsuł. Rzecz była już ułożona, że Czesi chcieli wstąpić w akcję polityczną. Gdy już poczyniono ustępstwa w memorjale, który zabraniał brać udział czeskiemu sejmowi w konstytucji, wtedy oni ważne ustępstwo zrobili i powiedzieli, że obeszlemy sejm, wybrany na podstawie konstytucji, i tem samem chcieli wstąpić w akcję polityczną. Lecz ministerstwo niezgrabne domagało się koniecznie oświadczenia, czy Radę państwa obeszlą. Ja powiedziałem wtedy, jeżeli się ministerstwo tego domaga, to nawet niech nie jedzie do Pragi.

Czesi chcieli uchwalić adres do korony, chcieli się zająć rewizją ustawy wyborczej i powiedzieli, czy my obeszlemy Radę państwa czy nie, są tysiączne rzeczy, które rząd w swoim zakresie przeprowadzić mógł, i czem byłby zadokumentował swoją dobrą wolę i mógł doprowadzić do pożądanego skutku.

Ministerstwo Giskry narzuciło im całą sieć najnienawistniejszych urzędników po całym kraju. Otóż ministerstwo mogło przedsięwziąć dyslokacje tych urzędników, i wszystko dałoby się zrobić, i byliby posłali do Rady państwa. Czesi chcieli wysłać adres do korony, w tym adresie chcieli wypowiedzieć i dowieść uznanie swoich praw państwowych. Powiedzieli, otóż zobaczymy co korona na to odpowie. Jeżeli tylko odpowie pół na pół przychylnie, jeżeli rząd zwołując Radę państwa powie, dam tylko tyle, to różne sejmy wystąpią z adresami do korony: galicyjski, czeski, morawski, tyrolski i odnośnie do tych adresów rząd zwołując Radę państwa, wniesie rządowe przedłożenie; na tej więc drodze najłatwiej przyszłoby było do porozumienia. Nie mam nadziei, żeby dzisiejsze ministerstwo niedołężne temu żądaniu odpowiedziało.

Jeszcze dziś stoi rzecz tak, że możnaby na lepsze obrócić, jednak mam małą nadzieję, i nie widzę innego środka dojścia do celu, jak trzymać ręka w rękę z opozycją prawną narodową. Będzie musiało przyjść inne ministerstwo, które ugodę przyprowadzi do skutku, bo Czesi do Rady państwa, taką jak ją rząd dzisiejszy mieć chce, nie pójdą. Daleko twardziej stali Tyrolczycy, oświadczyli, że pod żadnym warunkiem do Rady państwa nie przyjdą, nareszcie się później dali nakłonić i powiedzieli, że pójdą, ale żeby rzeczywiście poszli, o tem niema mowy jeżeli rząd niezadowoli Czechów i nie wprowadzi ich w akcję polityczną. Nie można pomyśleć nawet, żeby się rządowi udało zwabić do Rady państwa, do takiej którąby miała powagę. Rząd będzie miał radę państwa tylko formalną.

Czy ten program będzie w całości przyjęty tak jak jest *en bloc*, czy z poprawkami, ja przecież wobec tego jak rzeczy dziś stoją, nie mógłbym sumiennie innego kandydata popierać na posła, jak tylko tego, który w wyznaniu swojem wiary politycznej położy to, że będzie iść ręka w rękę z opozycją narodową państwową, i z tego powodu stawiam wniosek, ażeby zjazd cały przyjąć zechciał, iż to popierać będzie.

Nie domagam się, aby nad tym wnioskiem pomimo jego doniosłości wielkiej dzisiaj głosowano, lecz radbym, aby przed prowadzeniem dyskusji nad nim, odesłany był do komisji do zdania sprawy na jutrzejszem posiedzeniu.

Wszczyna się chaotyczny spór, czy odesłać wniosek Smolki co do p. II. do komisji lub nie, czy dopuszcza to parlamentaryzm. Dalej, czy przyjąć wniosek komisji *en bloc* lub nie. Kilka ustępów długiej mowy p. Wolskiego za odesłaniem punktu 3. do osobnej komisji, spowodowało p. Popiela Jul. do postawienia podanego wczoraj wniosku. Rezultat podaliśmy także wczoraj. Tu podniesiemy tylko, że za wnioskiem Popiela powstali nawet wszyscy mamelucy wraz z p. Ziemiałkowskim, a wniosek komisji przyjęto *en bloc* jednogłośnie; tudzież, że mowa Smolki, której ustęp o rokowaniach pragskich słuchano z zajęciem, przykre sprawiła wrażenie; z zdaniem swojem widocznie stał samotnie. Podajemy ją tu prawie dosłownie.

Komisja zjazdowa (po 5 z każdego stronnictwa) obradowała onegdaj w sali ratuszowej od godz. 9 wieczór do 3¼ rano. Walka toczyła się nadzwyczaj żywo. Przy głosowaniach zostali pobici mamelucy z kretesem, demokraci w części i salwowali się w najważniejszej dla autorów zjazdu sprawie wyborów— deklaracją. Łatwo było do przewidzenia, że i następne walne posiedzenie nie obejdzie się bez burz jeszcze silniejszych, jak na dwóch poprzednich.

III. posiedzenie zagajone zostało wczoraj rano o godz. 11¼. Sala powoli się napełniała.

Romanowicz jako sprawozdawca komisji donosi, że po długiej dyskusji komisja odrzuciła większością wniosek Smolki do punktu II. Z tego powodu stronnictwo demokr. chcąc objawić wobec kraju, że od stanowiska swego nie odstępuje (federacji) i nie odstąpi, ale jednak dla zgody z konieczności, z innemi stronnictwami chce się porozumiewać, i popierać będzie przeciw kandydatom antinarodowym, składa następującą deklarację:

„Stronnictwo Towarzystwa narodowo-demokratycznego oświadcza, że przedewszystkiem popierać będzie kandydatów takich, którzy dążyć chcą do ukonstytuowania monarchii na zasadach federacyjnych, idąc ręka w rękę z prawno-państwową opozycją, co atoli nie wyklucza możności popierania w danym razie w porozumieniu z innemi stronnictwami innych kandydatów, którzy przyjmą w zupełności program, uchwalony na zjeździe."

Punkt II. programu się utrzymał z wniesionym przez p. Starkla dodatkiem, jednomyślnie przyjętym:

„Zjazd oświadcza, że udzielenie krajowi odrębności politycznej w myśl powyższego programu, ma nastąpić w całości, a nie w drodze stopniowo uzyskiwanych ustępstw autonomicznych."

Punkta III. i IV. komisja odrzuciła jednomyślnie, a w ich miejsce przyjęła następujący dodatek:

„Zjazd uznaje potrzebę jednolitej akcji wyborczej w kraju.

„Zjazd wybierze komisję, której poleca czuwanie nad przeprowadzeniem jego uchwał, porozumienie się z istniejącemi komitetami przedwyborczemi, w razie zaś, gdyby program zjazdu przez komitet centralny przyjętym nie został, obmyślenie dalszych środków działania, i przedsięwzięcie dalszej akcji wyborczej, przez siebie za najodpowiedniejszą uznanej."

Walne zgromadzenie przyjęło deklarację demokratów do wiadomości. Nad wnioskiem Smolki do punktu II. (ręka w rękę z opozycją prawno-polityczną) nie głosowało jako zjazd — tylko z 86 obecnych powstało za nim 36 demokratów. Koło polskie wniosło motywowaną deklarację (podamy ją jutro), że się wstrzymuje od głosowania, to samo oświadczyły inne stronnictwa i część niezależnych.

Punkt II. i to samo dodatek no niego przyjęto jednomyślnie; i tak samo wypuszczono punkta III. i IV. Również ustęp pierwszy końcowego dodatku (w miejsce III. i IV.): „Zjazd uznaje" itd. Około godz. 2. ujrzeli demokraci, że się krzesła, zajęte przez inne stronnictwa znacznie przerzedziły, i wnieśli przez p. Semilskiego następujący wniosek:

„Zjazd wybierze komitet centralny wyborczy dla całej Galicji z 30 członków, który ma kierować wszystkiemi wyborami w całym kraju, jeżeli jest porozumienie z komitetem centralnym, przez marszałków pow. wybranym, możliwe, takowe w jak najkrótszym czasie przeprowadzić, a w przeciwnym razie działać osobno."

Wniosek ten okazał się podstępem: reszta stronnictw oświadczyła, że nad nim zjazd jako zjazd głosować nie może. Powstało za nim 31 demokratów (ogół obecnych wynosił już zaledwo 70), więc z wyjątkiem jednego z nich, wszyscy obecni demokraci mieliby rządzić wyborami. Spostrzegłszy się, demokraci zarzucili przewodniczącemu parcjalność i zaczęli opuszczać salę. Mimo to przyjęto i drugi ustęp końcowego dodatku komisji większością 38 głosów, a odrzucono poprawkę Wajgarta, żądającą, aby komitet centralny przyjął do swego łona pewną liczbę członków, którą i których mu komisja od zjazdu wyznaczona przedstawi. Za tą poprawką powstało tylko 20 głosów.

W końcu śród rozbicia się zjazdu, poruczono komitetowi zjazdowemu tak wybór komisji do określenia żądań (punkt 3) jak i komisji w myśl dodatku końcowego. I zjazd się rozszedł śród obelg i swarów o godz. 3¼ popołudniu.

Sprostowanie. W podanem wczoraj sprawozdaniu z 1 posiedzenia wkradła się przez opuszczenie kilku wyrazów pomyłka w oświadczeniu Smolki (kolumna 3 przy końcu szpalty 3). Oświadczenie to ma brzmieć: „Nie chcę, aby sądzono, że przystępując do wspólnej akcji, odstąpiłem od mego programu. Nie! Ja żądam dla Galicji praw Węgier" i t. d. W poprzedniem oświadczeniu p. Smolki (na tej samej kolumnie i tej samej szpalcie) powinno być: „...Towarzystwo dem. i koło krak. jako jedyne ciała polityczne w kraju" i t. d.

Lwów, z Izby handlowej dnia 9. czerwca

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Ludwika	241 50	242 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	206 75	207 75
Banku hyp. g. z wpł. 40%	102 00	103 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83 85	84 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 80	76 25
Banku hypot. galic. 6%	90 25	90 6[illegible]
Galic. zakł. kred. włośc.	90 50	91 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 85	75 35
Poż. głod z r. 1866 po 7%	100 00	101 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 73	5 78
Dukat cesarski	5 75	5 80
Napoleondor	9 70	9 77
Półimperjał rosyjski	9 90	10 05
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
„ „ papierowy	1 51	1 51
Pruskie bilety kasowe	1 81	1 82
Srebro	121 50	121 75
Wiedeń d. 7. czerwca.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	60 25	60 30
„ „ srebrem	70 00	70 20
„ pożyczka z est. r. 1839.	236 00	237 00

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Pożyczka lot z r. 1854	90 50	91 00
„ „ „ 1860	96 60	96 80
„ „ „ 1864	117 00	117 25
Pożyczka podat. z r. 1864	97 75	98 00
Listy zastawne domen.	129 00	129 50
Oblig. indemniz. galic.	74 75	75 50
„ „ bukow.	73 25	73 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr.	309 75	310 25
Centralny b.	75 00	75 50
Kredytowy zakład	253 90	254 00
Franko-austr.	120 00	120 50
Galic. dla han. i przem	00 00	00 00
Generalbank	85 00	86 00
Hipoteczny gal.	00 00	00 00
Krajowy bank gal.	68 00	70 00
Narodowy bank austr.	723 00	725 00
Vereinsbank	108 00	108 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr.	70 75	71 00
Borysł. Petrol. Comp.	213 [illegible]	214 00
Forstpr. Hand. Gesell.	39 50	40 00
Akcje kolejowe		
Alföldzka	173 50	173 75
Karola Ludwika	241 75	242 00
Północna Ferdynanda	2272 00	2275 00
Franz Josef	193 00	193 50

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Lwowsko-Czern.-Jassy	207 25	207 50
Rudolfa	166 75	167 00
Siedmiogrodzka	171 50	172 00
Staatsbahn	395 50	396 50
Południowa	191 00	191 10
Tramway wieden.	212 50	213 00
Węger. północno-wschodn	166 0	166 25
„ północna	110 00	111 00
„ wschodnia	95 50	95 75
Listy zastawne.		
Gal. bank hipoteczny 6%	90 75	91 00
Bank włośc. galic.	90 50	91 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	76 00	76 50
„ „ „ „ 5%	82 50	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	98 15	98 40
„ „ „ „ w. a.	93 50	93 72
Bodencredit w srebrze 5%	107 25	107 50
„ w. a. 5%	90 25	90 50
Kol. obl. z pierwsz. 5%		
(wol. od p. d., prct. srbrz)		
Alföldzka kolej	91 80	92 00
Ferdynanda półn.	107 25	107 50
Karola Ludwika dawn.	1[illegible]3 00	104 00
„ „ z r. 1867	98 25	98 75
Lwow.-czern.-jas. z r. 1867	94 75	95 00
„ „ „ z III. em.	91 90	92 00
Rudolfa	94 00	94 50

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Siedmiogrodzkiej	92 00	92 20
Południowej kolei	118 5	119 00
Państwowej kolei	144 25	144 75
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	93 75	94 25
Elżbiety nowa	99 00	99 50
(10% podat., proct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 75	93 25
Ferdynanda półn. m. k.	91 50	91 75
„ „ w. a.	88 75	89 25
Papiery loteryjne.		
Losy Zakładu kredyt.	161 75	162 00
„ Rudolfa	14 50	15 50
„ Stanisławowskie	00 00	00 00
„ Keglevich	16 00	17 00
„ hr. Palfy	29 50	30 50
„ ks. Salm.	40 00	41 00
„ hr. St. Genois	29 50	30 50
„ ks. Windischgrätz	20 50	21 50
„ hr. Waldstein	22 00	22 50
„ ks. Klary	36 00	37 00
Dewizy (3 miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	90 60	90 70
Paryż 100 frank.	48 50	48 55
London 10 funt. szter.	122 45	122 60
Frankf. 100 zł. oł. w p N.	102 15	102 35

Ostatnie wiadomości.

Do sprawozdania o przebiegu zjazdu dodać musimy, że mamelucy chociaż w komisji popierali utworzenie drugiego centralnego komitetu przedwyborczego, i Ziemiałkowski zatem przemawiał, jakto w wstępnym artykule podnosimy, to gdy w komisji ten wniosek odrzucono i zapadła jednogłośnie uchwała, którą powyżej podaliśmy, to już gdy demokraci wnieśli znowu swój wniosek o osobny komitet centralny, głosowali przeciw temu wnioskowi a za wnioskiem komisji, w której wzięli także udział po rozbiciu się zjazdu, dla dopełnienia tego, co zjazd komisji polecił.

Po zamknięciu zjazdu zebrała się popołudniu komisja pięciu stronnictw. Delegaci stronnictwa demokratycznego odbywszy poprzednio osobną naradę, oświadczyli, że gotowi wraz z delegatami danych stronnictw wziąć udział „we wspólnem sformułowaniu „rezultatów zjazdu. Od dalszej jednak wspól„nej akcji wyborczej delegaci demokratyczni „się usuwają, i nie czują się obowiązanymi „dotyczącemi uchwałami zjazdu, które uwa„żają jedynie za uchwały pozostałych czte„rech stronnictw. Oświadczają nakoniec go„towość zawiązania nowych rokowań ugodo„wych."

Po długiej dyskusji uchwalono sformułowanie wspólnego sprawozdania poruczyć podkomisji, złożonej z pp. Łubińskiego, Szczepańskiego i Wolskiego Podkomisja ta ma jutro w południe przedłożyć swój elaborat pełnej komisji, która przytem zarazem w samejże materji ostateczną poweźmie uchwałę, co wobec oświadczeń stronnictwa demokratycznego uczynić należy.

W Stanisławowie wczoraj były rozruchy z powodu rekrutacji. Niejaki Karmelin ofiarował się wyższym władzom podobno w Wiedniu, iż on wyśledzi wszystkie przekupstwa przy rekrutacji. W tym celu zebrać miał od żydów do 60.000 złr., z których 12.000 miał dać komisji poborowej. Puszczono przy poborze wszystkich żydów wolno, a teraz nagle wszystkich powołano. O wszystkiem z góry miał być powiadomiony komenderujący tutejszy, a przez niego i wojskowi w Stanisławowie. Tylko polityczni urzędnicy nie mieli nic wiedzieć. Tak opowiadają nam przybyli ze Stanisławowa. Sprawa ta oddaną będzie sądowi karnemu, jak to wczoraj oświadczył p. Possinger deputacji stanisławowskiej.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Wiedeń dnia 9. czerwca. Oba komitety wyborcze niższo-austrjackie (tak zwanych starych i młodych t. j. centralistów i postępowców) zlały się razem. *Fremdenblatt* wieczorny przestrzega młodych, aby się mieli na baczności, przed starymi, inaczej będą zmajoryzowani.

Praga d. 9. czerwca. Zygmunt hr. Thun mianowany marszałkiem krajowym (*Oberstlandmarschall*). Proces petardowy: *Schmidt et consortes*, został zaniechany.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 9. czerwca 1870,
godzina 1 min. 50 popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 119.25. Akcje kredytowe węg. 86.25. Anglo-austrjac 307.50. Kolej Nadcis. 237.25. Akcje Karola Ludwika 243.25. Kolej siedmiogrodzka 172.50. Kolej połudn. 190.90. Kolej Alf. 174.50. Kolej państwowa 396.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 207.—. Kolej węg.-północno-wschodnia 166.—. Kolej północna 229.25 Kolej Rudolfa 166.75. Kolej węg.-wschodnia 96.25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74.50. Losy 1864 r. 116.75. Usposobienie ciche.

godz. 6 minut 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 62.25 Akcje kredyt. 253.30. Akcje banku anglo-austr. 307.25. Bank obrotowy 113.—. Akcje Karola Ludwika 239.33. Kolej południowa 191.10. Franko-austr. 119.25. Akcje banku ludowego 203.50. Akcje banku bud. 70.33. Akcje banku centralnego 74.—. Kolej Elżbiety 212.25. Akcje banku związkowego 229 — Napoleondor 9.78½. Losy węgierskie 166.25. Usposobienie stałe.

Renta paryzka 3% 74.57. Lombardy 392.—.

Berlin. Banknoty moskiewskie 76¼. Akcje kredytowe 151¼. Lomb. 106½. Galicyjska 97¼. Kolej państw. 218⅜. Rumuńska 70⅞. Na Wiedeń 83⅜. Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica 86, żyto 62, owies 34.

Przyjechali do Lwowa d. 9. czerwca 1870.

Hotel Georga: Wacław hr. Baworowski z Kultwa, Izydor hr. Dzieduszycki z Moskwy, dr. Marjan Dylewski z Rolowa, Henryk Haller z Krakowa, Władysław Yunga z Przemyśla, Seweryn Korzeliński z Bereźnicy, Ignacy Zabielski z Łośniowa, Wiktor Negrusz z Wiednia.

Hotel Langa: Michał Pokiński z Brodów, Michał Popiel z Sambora, Emil Krüger z Berlina.

Hotel Angielski: Władysław hr. Romer z Ocieki, Jan Sebald z Przemyśla, Jan Gnoiński z Wolicy Komarowej, Włodzimierz Mierzeński z Baryłowa, Tadeusz Prek z Sielca, Józef Pędracki z Tarnowa, Józef Sulimirski z Ropczyc, Hilary Treter z Laszek, Klemens Rutowski z Rzeszowa, Innocenty Kowalski z Birczy.

Hotel Europejski: Jrena hr. dela Skala z Juskowic, Leon Chrzanowski z Krakowa, Marjan Dworski z Krakowa, Aleksander Krusenstern z Niemirowa, Aleksander Lipski z Moskwy, Mieczysław Pawlikowski z Medyki, Faustyn Jakubowski z Krakowa, Aleksander Dworski z Przemyśla, Arnold Rappaport, Szymon Samelsohn, Antoni Chmurski i Wincenty Eminowicz z Krakowa, Franciszek Urbański ze Śniatyna, Ignacy Frankowski z Przemyśla, Edmund Łoziński z Lipnik, Franciszek Żurakowski z Lipowiec.

Pierwszy transport znanej świeżej Bryndzy węgierskiej nadszedł do handlu Karola Ballabana.

Doktor medycyny
JÓZEF BIELSKI
HOMEOPATA
ulica Frenela l. 688⅞, ordynuje od 3.—5., ubodzy od 8.—10. rano bezpłatnie
2163 1—5

Stanisławie!
Oczekuję spiesznej odpowiedzi z dokładnem oznaczeniem miejsca pobytu. Rzecz bardzo ważna. Wszystko da się naprawić. 2153 2—3
Zostaję na miejscu.
Twój brat **S. M.**



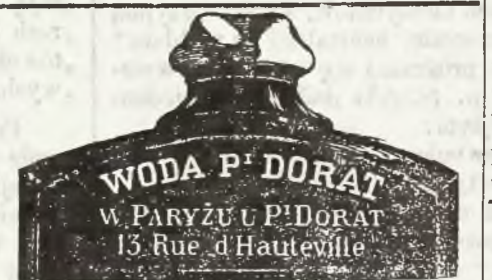
Świeże WODY mineralne
ze źródeł naturalnych
otrzymał
HANDEL
K. BAŁŁABANA
we Lwowie 296 „pod Złotym Kogutem"

Tanie stałe ceny jako też sumienne postępowanie zjednały memu Handlowi najlepszą reputację, a moem staraniem jest i nadal w tym roku Szanownych gości świeżą, na kilka transportów podzieloną wodą mineralną zaopatrywać. 1911 8—10
Zamówienia na prowincję wykonuję natychmiast, nie licząc nic za opakowanie.

Czas to pieniądz.
W jednej godzinie można naznaczyć 1000 sztuk bielizny za pomocą nigdy nie dającego się zmyć
Atramentu do znaczenia
Przez ten wynalazek staje się odtąd wyszywane znaków zbędnem.
Podpisany sprzedaje pod gwarencją:
flakonik atramentu do znaczenia 1 złr. — ct.
pieczątka do znacz. z 2 lit. — „ 30 „
„ z monogramem — „ 90 „
„ z koroną — „ 40 „
„ z cyfrą do numer. — „ 6 „
podusz. do maczania i penzel — „ 10 „
Roboty graweskie uskuteczniają się najtaniej. Papier listowy lub kopert za 100 sztuk 35, 55 ct. kolorowy 65. angielski drapowany 75 ct. i po 1 złr.
100 kart wizytowych brystolskich 60 c, 100 lekier, 85 ct. 1000 pieczątek najpiękniejszych 2 złr. 20 ct. 1751 11—20
Zamówienia za zaliczką pocztową.
Bettelheims Ites Commissions-Geschäft,
k. k. Gartenbaugebäude in Wien.

Uzdolniony
subjekt księgarski
znajdzie bezzwłocznie umieszczenie w jednej z księgarń krakowskich.
Bliższa wiadomość pod adresem **H. G.** poste-restante Kraków. 2150 1—2

Gabinet magnetyczny.
Jasnowidząca pani Hersylia odbywać będzie posiedzenia mesmeryzmu pod kierunkiem swego męża **dra Campanile**, począwszy od *11. z rana do 2. popołudniu i od 4. do 7. wieczór*
tylko przez kilka dni.
Przyjmuje **ulica Majera dom Wintera nr. 712 2gie piętro.**
W razie zaproszenia *odwiedza żądające tego osoby w ich mieszkaniu.*
2162 1—2



Oddawna uznany powszechnie jako skuteczna, nieszkodliwa i tania przywraca po kilku razach użycia *naturalny kolor* włosom siwym, udelikatnia takowe, spędza łupież, i leczy wszelkiego rodzaju wyrzuty naskórne. Dla uniknienia tak licznych fałszowań, oświadczam że jedynie pp. Mikolaszowi we Lwowie, Trauczyńskiemu w Krakowie, Kullak w Brodach, J. Schnirch w Czerniowcach i p. Wolerowi w Folticzenach sprzedaż mojej prawdziwej wody powierzyłam. 1715 7—10

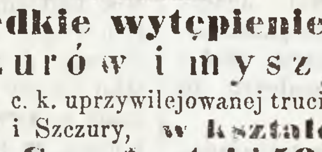
W c. k. austrjackich prowincjach dozwolone
Tureckie losy państwowych kolei żelaznych
mają rocznie 6 ciągnień z wygranemi 6000.000, 400.000, 300.000, i t. d. Najmniejsza wygrana wynosi 400 franków, t. j. około 200 złr. w. a.
Oprócz tego oprocentowują się te losy po dziennym kursie po 6¼ % pro anno. kupony mogą być wszędzie spieniężone, Pożyczka ta jest prenotowaną z prawem pierwszeństwa na tureckich kolejach państwowych, i zagwarantowana przez ces. rząd turecki tak co do wypłaty procentów akoteż co do umorzenia kapitału. Te losy sprzedaję po dziennym kursie po 86 złr. tudzież daję na wypłaty w ratach; osobliwie polecam wzięcie udziału w urządzonem przezemnie
Towarzystwie gry na 25 losów tureckich,
z 25 uczestnikami których **ciągnienie nastąpi 1. sierpnia** r. b. z główną wygraną 600.000 złr. Za wpłatą 6 złr. jako pierwszej wkładki, wydanym będzie odnośny dokument z oznaczeniem Nr. poczem następuje prawo do gry, a każdy udział biorący po spłaceniu dalszych 18 rat, bez względu na otrzymane wygrane w ciągu gry otrzyma
3% ces. turecki los kolei państwowych
na 400 franków. Zlecenia z prowincji uskuteczniam za zaliczką pocztową natychmiast. Gra na te losy jest we wszystkich krajach austrjackich dozwolona.
Eduard Urban in Brünn.
Wechselstube verlängerte Jesuitengasse Nr. 29
Główną wygranę otrzymano na los kupiony w Brodach.

10.000 sztuk tanich talerzy
porcelanowych półmisków, filiżanek i imbryczków, na 12, 14, 18 do 32 nakryć, poleca się osobliwie dla hotelów i kawiarń. 1332 6—6
Porzelan-Fabriks-Niederlage, Naglergasse Nr. 9 w Wiedniu. Cenniki na żądanie bezpłatnie. Posyłka za zaliczką pocztową.

ESSENCJA 1544 8—12
z Salsaparyli Colbert.
Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilicznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.
Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w passażu Colbert, nr. 7 et 8. — Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spissa w Warszawie, we Lwowie u p Piotra Mikolascha, w Krakowie u p Trauczyńskiego, w Brodach w apt. Kullaka.

Ekspedytor pocztowy znajdzie umieszczenie przy pocztcie w Szehyniach. 2131 3—3

2105 2—9



Prędkie wytępienie szczurów i myszy
za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na Myszy i Szczury, **w kształcie świecy. Cena 1 sztuki 50 ct.**
Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie u pp. *Konst. Iskierskiego. A. Berlinera, Z. Ruckera, P. Mikolascha*, w Stanisławowie u *Stechera v. Sebenitz*; w Krakowie u pana *M. Jaworskiego*, w Tarnowie u pp. *Józefa Jahna* i *H. Koyi.*

WIEDEŃ.
Hotel „Erzherzog Carl"
od dawna znany z wybornej kuchni i usługi, umeblowany stosownie do teraźniejszych wymagań całkiem na nowo, poleca się Szanownej Publiczności podróżującej.
2029 3—6 **Zimmermann** właściciel.

Na dowód prawdy.
Podpisany otrzymał 23 Lutego b. r. od pana *v. Orlicé*, profesora w Berlinie (Wilhelmstrasse 129) instrukcję gry w loterję na terno i ekstrakto do ciągnienia w Pradze. *Już przy pierwszem ciągnieniu* 23. Lutego wygrałem 1 ekstrakto z wywołaniem (mit Ruf) i 2 ekstrakta bez wywołania (ohne Ruf) 18. t. m. wygrałem
1. terno.
Taki jest wynik w przeciągu 6 ciągnień, w których za pomocą metody pana profesora *Orlicé* grałem.
Podając *fakt* do *publicznej wiadomości* nie potrzebnę zdaje się więcej słów do polecenia.
Fakta przemawiają najlepiej.
Trautenau, w Maju 1870.
2164 1—1 **Ignacy Kihn**, mieszczanin i właściciel realności.

Kurcze epileptyczne (wielka choroba) kuruje **listownie** lekarz **specjalnie** dla chorób epileptycznych **Dr. O. KILLISCH** w Berlinie Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczono 1623 68—200

JAKÓB KRONFELD,
Jubiler i złotnik, oraz i taksator
przy Filii c. k. uprzyw. Banku dla obrotu ogólnego we Lwowie,
poleca względom Szanownej Publiczności swój
przy ulicy Pojezuickiej pod l 172⅞ naprzeciw domu Karnickich,
skład najmodniejszych towarów złotych i kosztowności,
tak własnego wyrobu, jak i z pierwszych fabryk zagranicznych,
po cenach najumiarkowańszych.
Wielki wybór korali w najlepszym gatunku tak w sznurkach jak i w garniturach. Każdego rodzaju kosztowności i kamienie zakupuje po najlepszych cenach możliwych, a wszelkie zamówienia i naprawy uskutecznia szybko i tanio. 2090 3—12
Piękny i wielki wybór męzkich i damskich łańcuszków cechowanych z 14. karatowego złota, po najumiarkowańszych cenach.

L. 2023.
OGŁOSZENIE.
Dnia 11. czerwc 1870 o godzinie 10. przed południem odbędzie się 55. publiczne losowanie listów zastawnych 4% wych, tudzież 3 losowanie listów zastawnych 5% wych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego w gmachu tegoż nr. 4²⁄₄ w sali radnej Dyrekcji na 1. piętrze od ulicy Szerokiej.
Suma do losowania przeznaczona wynosi:
od listów zastawnych 4% 165.688 złr. 80 cnt.
od listów zastawnych 5% 16.098 złr. 71 cnt.
Od Dyrekcji gal. Towarzystwa kredyt. ziem.
We Lwowie dnia 2. Czerwca 1870. 2167 2—3

Lwów, Hotel Rosyjski Żorża na dole

Dzisiaj piątek 10. czerwca pierwszy dzień sprzedaży!
W Hotelu Rosyjskim Żorża na dole odbywać się będzie **bezprzykładna tania sprzedaż płótna, szirtyngu, bielizny stołowej, chustek do nosa, ręczników, serwet, gotowych koszul mezkich i damskich, gaci, majtek, kołnierzyków, mankietek, spodnio, pończoch, szkarpetek, korsetów, płaszczy do czesania** i t. p. wszelkich towarów
z upadłości
Braci P. masy konkursowej, w skutek postanowienia Wydziału wierzycieli, aby towary prędko spieniężyć, takowe będą o **45% niżej sądownie oszacowanych cen wyprzedane.**
Sprzedaż trwa we Lwowie tylko 8 dni, a trudno aby kiedykolwiek mogła nadarzyć się sposobność nabycia po tak bajecznych cenach prawdziwego bez skazy dobrego towaru, za co podpisani, którym Wydział wierzycieli sprzedaż powierzył, dają wszelkie zaręczenie
Polecenia zamiejscowe upraszamy adresować **do naszej firmy w Wiedniu:**
Schostal i Härtlein,
Fabrykanci płótna i bielizny w Wiedniu, Graben Nr. 30, **„zur Goldenen Krone."**

Wyciąg z protokołu mających się sprzedać towarów, koszul, gaci, korsetów, płótna i t. d. sprzedających się także częściowo po tych samych nizkich cenach.

1 sztuka 30 łokci wied. cienkiego płótna białej przędzy po złr. 8.50 do 12.
1 sztuka 30 łokci wied. płótna domowego naturalnego po złr. 8, 9 do 10.
1 sztuka 30 łokci wied. ⁵⁄₄ szerokości cienkiego płótna Creas złr. 10, 11. 12. do 15.
1 sztuka 40 łokci wied. holenderskiego płótna osobliwie stosownego na bieliznę do pościeli i dziecinną po złr. 13, 14, 15, 16 do 18.
1 sztuka weby ⁵⁄₄ szerokości 25 łokci na koszule mezkie i damskie po zł. 9 i 10.
Szirting i Dymka w bardzo dobrym gatunku, za łokieć po 25, 28, 30 do 35 cnt.
Białe i kolorowe chustki do nosa, pół tuzina po zł. 1.20, 1.50, 1.75, 2, 2.50, 3 do 5.
Francuzkie chustki batystowe, białe z gustownemi brzegami, eleganckie dla dam i mężczyzn, pół tuzina po złr. 1.50, 2. 2.50, 3 do 5.
Ręczniki lub serwety adamaszkowe i lniane, tuzin po złr. 4.50, 5, 6, 7, 8. 10 do 12.
Obrusy i serwety płócienne do kawy na 6 lub 12 osób sztuka po złr. 1.75, 2, 2.50, 3 do 4.
Bardzo cienkie Weby rumburgskie, holenderskie i belgijskie. Płótna ręcznego przędziwa. ⁵⁄₄ szerokości komplętne, 50 łokci wied. na bieliznę mezką i damską lub cienką pościel szczególniej odpowiednie po złr, 18, 20, 24, 28, 32, 35, 40, 50, 60, najcieńsze 75.
Prześcieradła płócienne bez szwu, z 4 razy kręconej nici, półtuzina złr. 18, 20, 22, 25 do 28 złr.
Koszule mezkie z prawdziwego płótna, doskonałego kroju, od najzwyczajniejszego do najwytworniejszego gatunku, (każdej wielkości) po złr. 1.80, 2. 2.50, 3, 3.50, 4, 5, 6, 8 najcieńsze.
Koszule mezkie z najcien. ang. szirtyngu, po złr. 2.25, 2.50, 2.75, 3, z bardzo cien, z gorsem i mankietami płóc. najnowsze i najwytwor. po złr. 3.75, 4 do 5.
Gacie francuskiego lub niemieckiego kroju, z płótna domowego złr. 1.20, z cienkiego rumburskiego płótna złr. 1.75, 2, 2.25 do złr. 2.50
Kołnierzyki mezkie w 24 różnych krojach (bardzo cienkie, poczworne, tuzin wraz z pudełkiem złr. 2.50, 3 do 3.50, **Mankiety** bardzo cienkie tuzin złr. 5, 5.50 do 6 złr.
Koszule damskie od najzwyczajniejszych do najcieńszych gatunków, z wkładkami i prawdziwemi koronkami Valencienne (59 gatunków w zapasie), po cenie złr. 1.75. 2, 2.50. 3. Koszule fantazyjne po złr. 3. 50, 4, 5, 6, 7. 8 do 10 złr. najcieńsze.
Majtki damskie z angelskiego Szirtingu lub płótna, najlepszego kroju z zakładami (każdej wielkości) po złr. 1.40, 1.80, obszywane haftom. paskami złr. 2, 2.25 bardzo cienkie z haftami złr. 2.50. 2.75, 3.
Gorsezy damskie najlepszego kroju, z najcieńszego szirtingu lub perkalu złr. 1.50, z zakładkami złr. 2, z haft. paskami złr. 2.75, 3, bardzo cienkie haft. z wkładkami koronkami najnow. złr. 3.75, 4,50 5, 6, do 8.
Płaszcze do czesania (Pegnoirs), najnowszego francuskiego kroju po złr. 2.75, 3.25, ozdobne, z obwódkami, paskami, wkładkami złr. 4.25. 5 5.59, 6 do 8 złr.
Nocne koszule damskie z długiemi rękawami, z kołnierzami i mankietami sztuka po złr 2.75, 3. 3.50. 4, bardzo cienkie haftowane złr. 5 do 6.
Spodnice, zwykłe i eleganckie najnowsze gatunki, do ubrania i z ogonami po złr. 2.50, 3 50, 4. 5. bardzo cienkie haftowane po złr. 6, 7, 8, 9. 10 do 12.
Chustki do nosa lnobatystowe z haftami ręcznymi, bardzo cienkie eleganckie, za sztukę cent. 50, 70, 80, 90, do 1 złr. 50 c.

Wielka partja **garniturów stołowych** na 6, 12, 18, 24 osób, także **kapy na łóżka, serwetki deserowe i t. d.** sprzedaje się o **50%** niżej ceny fabrycznj. Sprzedaż trwa tylko kilka dni i znajduje się jedynie w Hotelu Rosyjskim Żorża na dole.
2075 3 9
Schostal & Härtlein
z Wiednia, fabrykanci płótna i bielizny.

Schostal i Härtlein, fabrykanci płótna i bielizny z Wiednia.
Hotel Rosyjski Żorża na dole. Sprzedaż trwa tylko 8 dni.

Niechaj nikt nie nadarzającej się sposobności nie pomija!
Wyprzedaż na wielką skalę
Z masy konkursowej upadłej fabryki słońco- i deszczochronów
Parasolki wiosenne:
1 sztuka z materji 50 cnt.
1 „ lyońskiego jedwabiu złr. 1.90
1 „ takie same podszyte złr. 2.30
Wielkie słońcochrony:
1 sztuka z materji 80, 90 cnt. złr. 1 10 1 20.
1 „ z lyońskiego jedwabiu złr. 1.80 2:20. 2.50, 2.80.
1 „ podszyte złr. 3, 3.40.
1 „ z Gros de Naples złr. 3, 3.30, 3. 80.
1 „ takie same, podszyte złr. 4. 4.50, 5.
Wachlarzowe zasłony od słońca:
1 sztuka dla dam złr. 1.50, 1.80.
1 „ dla dam złr. 2, 2 50, 3.
Deszczochrony:
1 sztuka z materji złr. 1.50, 1.90.
1 „ z Alpacca złr. 3, 3.50, 4.
1 „ z lyońskiego jedwabiu złr. 5.50, 6, 6 50.
1 „ z Gros de Naples złr. 7.50, 8, 9.50.
Rozsyłkę na prowincję uskutecznia się punktualnie za zaliczką pocztową. Sprzedaż wyłączna całej masy konkursowej, obejmującą 20.000 gotowych parasoli objął na siebie kurator masy.
1649 8—12 **N. Glattau,**
WIEN, Kärntnerstrasse nr. 57.

WYROBY KRAJOWE
a mianowicie *derki na konie*, kołdry wełniane, *koce* kolorowe i białe (do użytku w kuracji zimną wodą), flanelki, sukna grube (komiśne) baja i halina, szale i chustki damskie i męzkie różnego rodzaju, *sukno na podłogę* itd. są do nabycia po cenach fabrycznych najumiarkowańszych w składzie pod l. 211²⁄₄, w domu Breuera ulica Sw. Anny, gdzie przyjmują się także zamówienia.
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezwłocznie za pobraniem.
Oraz *zakupuje* się *wełnę* w partyach większych lub mniejszych; oferty dotyczące adresować należy:
Fabryka sukna i wyrobów wełnianych w Brzuchowicach poczta Lwów. 2004 6—?

1869 Amsterdam	Pierwszy medal nagrody 1869 **Pilsno**	1869 Wirtembergia

Liebego i Liebiga
pożywienie w formie rozpuszczalnej.
Preparat w próżni przysposobiony przez aptekarza i chemika **J. Pawła Liebego** w Dreznie.
Surogat mleka macierzyńskiego
jest środkiem pożywnym dla osób mających mało krwi, rekonwalescentów, cierpiących na żołądek, schorzałych. Słoiki zawierające dwie trzecie części funta tego preparatu, po 80 ct. są do nabycia u aptekarzy **Z. Ruckera** i **A. Berlinera** we Lwowie. 1506 1 5—12

SIROP ZELAZISTY
w połączeniu
z wytworem ze skórek pomarańcz i z *Quassia Amara* jak również
Z IODANEM ŻELAZA
Pa J.-P. LAROZE, aptekarza
Ulica des Lions-St-Paul, 2, *w Paryżu.*
Żelazo w stanie ciekłym najdogodniej przyswajać się daje przez każdy organizm; użycie jego w tym stanie nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, a skuteczniej działa jak przygotowane w pigułkach, lub w cukierkach. Działanie tego syropu jest *toniczne* z powodu żelaza; *przeciw-gorączkowe* z powodu *quassia amara, rozpuszczalne* z powodu skórek pomarańczowych w skład jego wchodzących. Jest to najlepszy środek wzmacniający dla słabych i wycieńczonych temperamentów najpewniejsze pomocnicze lekarstwo przy użyciu tranu wielorybiego, a to z powodu własności skórek, pomarańczowych tak powszechnie ocenionych we wszelkich słabościach żołądka, w trudnem trawieniu i w braku apetytu.
Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

Do naszych Szan. P. T. czytelników.
Ze znanej uczciwości powszechnie Szan. Publiczności w najlepszej pamięci zostający
Magazyn konfekcyj mezkich
B. FRIEDJUNG
w Wiedniu, Margaretenstrasse Nr. 48 2035 6—12
pozwalam sobie szanownej publiczności przy nadchodzącej porze letniej polecić ubiory, wykonywane podług modelów, dla mężczyzn i chłopców niemniej wszystkie do tej kategorji należące rzeczy najsumienniej, a to:

!!! Ubranie mezkie !!!
Ładne ubranie wiosenne po 15 złr.

Zarzutka	od złr. 8.50	do złr.	20.—
Wiosenne ubrania	„ „ 15.—	„ „	30.—
Letnie ubrania	„ „ 10.—	„ „	25.—
Pikowe ubrania dobre	„ „ 8.—	„ „	15.—
Myśliwskie ubrania	„ „ 6.—	„ „	15.—
Domowe ubrania	„ „ 4.—	„ „	8.—
Przed. wiosen. i letnie ubrania	„ „ 8.—	„ „	20.—
Przednie surduty czarne	„ „ 10.—	„ „	25.—
Spodnie letnie	„ „ 2.—	„ „	3.50
Spodnie półwełniane	„ „ 3.50	„ „	5.—
Spodnie wełniane	„ „ 5.—	„ „	10.—
Skodnie czarne	„ „ 6.—	„ „	10.—
Kamizelki letnie	„ „ 1.50	„ „	2.50
Kamizelki wełniane	„ „ 3.50	„ „	6.—
Kamiz. kolor. lub białe pik.	„ „ 3.50	„ „	5.—

Największy skład sukien dla chłopców od 2 — 14 lat.

Ubiory Saticloth	od złr. 3.—	do	6.—
„ półwełniane	„ „ 2.—	„	5.—
„ pikowe	„ „ 2. 50.	„	6.—
„ aksamitne	„ „ 7.—	„	15.

Paletoty w pięknych formach, po możliwych cenach.
O dokładne podanie miary upraszam; do surdutów wymaga się podania objętości ciała, pleców i rękawów, do spodni szerokości i obszerności kroku, dla chłopców wystarczy podanie wieku.

!!! Bielizna mezka !!!
Roboty domowej.
1.560 sztuk kolorowych koszul Cosmos w deseniach zeszłorocznych, przedtem po 2 złr. 50 cnt. obecnie po 1 złr. 70 cnt.
Płócienne koszule do roboty od złr. 1.50 do 2.
Irlandzkie koszule płócienne od złr. 2, 2.25 do 2.50.
Prawdziwe rumburgskie płóc. od złr. 2.50. 2.75 do 8.50.
Przednie koszule ręcznej roboty od złr. 4 do 5.
Kolorowe koszule Cosmos od złr. 1.50, 2 do 2.50.
Białe koszule szyrtyngowe od złr. 1.50, 1.80 do 2.
Prawdziwe koszule angielskie od złr. 2.25, 2.50 do 3.
Najprzedniejsze balowe koszule, z wstawkami haftem francuzkim od złr. 6, 8 do 10.
Płócienne kalesony od złr. 1.30 do 1.50.
Prawdziwe rumburgskie od złr. 1.80, 2 do 2.50.
Kroju węgierskiego i niemieckiego.
Najprzedniejsze chusteczki do nosa płócienne i batystowe pół tuzina po 2 złr do 6 złr.
Do koszul uprasza się o podanie objętości szyi.

!!! Konfekcje !!!
Kołnierzyki mezkie, krawatki, szarfy, szkarpetki wełniane, Fils de cos, białe i kolorowe.
Rzeczy, któreby się nie podobały przyjmują się napowrót.
Zamówienia na kwotę 25 złr. otrzymają w prezencie piękną koszulę.

Zamówienia za zaliczką pocztową. Opakowanie bezpłatne
Wzory wysyłamy na żądanie franko i bezpłatnie.

Adolf Gross, Kantor wekslarski i bankierski w Wiedniu, (Börsengebäude).
Filie w Gracu i Krakowie
Niemal od roku zdecydowałem się na ogólne żądanie szanownych p. współtowarzyszy filję mego interesu wekslarskiego w głównem mieście Styrji utworzyć, której głównem zadaniem będzie, wszelkie zlecenia na wiedeńską giełdę przyjmować.
Co raz więcej wzmagający się wzrost tegoż przedsiębiorstwa, niemniej świetne uzyskane wyniki, jako też zaszczytne uznania ze strony wielu znakomitych mężów, usprawiedliwiło myśl tego przedsięwzięcia i przekonało mnie dowodnie, że otwarcie takiego instytutu w jednem z głównych miast prowincjonalnych pod kierownictwem sumiennych, i fachowych rzeczoznawców jest niezbędnem i właśnie na czasie. Dla tych to przyczyn, powziąłem na usilne nalegania moich współtowarzyszy zamiar także i
W GALICJI
ne ten sposób jak w Gracu otworzyć filię
W KRAKOWIE (rynek nr. 18.)
Takowa przyjmuje zlecenia kupna i sprzedaży wszelkich państwowych, loteryjnych, przemysłowych i pieniężnych papierów, losów pierwszeństwa, jako też i wszelkie korespondencje na różnorodne operacje giełdowe telegrafem nadsełane, które bez zwłoki w obieg puszczone będą.
Na pokrycie pierwszego założenia wystarczy 10% wkładka w gotówce lub efektach, z doliczeniem kosztów prowizji tylko 2 złr. 50 cnt. od 5000 złr. nominal. i 6% kosztów oprocentowania na nadany efekt Kierownictwo tej filii pozostaje w ręku dobrze ze stosunkami miejscowemi obznajmionego i zręcznego człowieka, którego będzie jedynem zadaniem, wszelki zle eP.cenia T interesowanych sumiennie wykonać.
Adolf Gross, Bank- und Wechselgeschäft.
Wiedeń Freiung, im Bank-Bazar.
1546 17—20